

# Strzelec



# TREŚĆ NUMERU

O DUSZĘ STRZELCA — T. Czaki.  
Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ — wybrał Pejot.  
W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI:  
1) W KRAJU — L. Zarzycki;  
2) ARMJA POLSKA WE FRANCJI — J. P.

(pięć fotografii)

KTO PROPAGUJE KOŚCIÓŁ NARODOWY — T. Cs...y.  
PIERWSZE MANEWRY STRZELECKIE NA POMORZU — Henryk Królikowski — Muszkiet.

(osiem fotografii)

PRACA KULTURALNO OŚWIATOWA W ZWIĄZKU STRZELECKIM NA POMORZU.  
ZJAZD OKRĘGOWY W WILNIE — J. D.  
ODDZIAŁ W PUŁTUSKU (dwie fotografie).  
REFLEKSJE — M. F.  
GALERJA TYPÓW MARSZOWYCH — Muszkiet.  
WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT.  
MĄDRY I GŁUPI — (nie-bajka)

W ODCINKU:

BITWA POD KOSTJUCHNÓWKĄ — Wacław Lipiński.

NA OKŁADCE:

NA MARGINESIE: COŚ-NIE-COŚ O RYBACH — P.  
ROZRYWKI UMYSŁOWE.

## MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI NA FILMIE

Chcąc upamiętnić uroczystości, związane z Marszem Kadrowki Zjazdem Legjonistów w Kielcach dnia 6—8 sierpnia 1926 r., wykonaliśmy duży film p. t.

## „MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI”

Piękny ten film został wykonany pod kierownictwem wybitnego reżysera **p. WIKTORA BIEGAŃSKIEGO**

Panów właścicieli kin oraz instytucje społeczne i oświatowe — w sprawie wyświetlania powyższego filmu, jak również w sprawach z tą kwestją związanych, — prosimy się zwracać do —

**Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego w Warszawie**

Aleje Jerozolimskie 27 m. 3.

# STRZELLEC

ORGAN TOWARZYSTWA  
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 45 (156)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

## O DUSZĘ STRZELCA

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego — Komenda Główna wystąpiła z wnioskiem podporządkowania Referatu Kulturalno-Oświatowego pod kompetencje Komendanta Głównego. Motywem tego wniosku było twierdzenie, że całokształt wychowania strzelca zarówno wojskowego jak i obywatelskiego winien znaleźć się w ręku komendanta. Z tezą tą polemizować tu nie będziemy. Jest ona zdaniem naszym sprawą drugorzędą wobec istoty samego zagadnienia. Musimy sobie bowiem uprzytomnić, że głównym zadaniem istnienia Związku Strzeleckiego są przedewszystkiem te dwa wielkie działy pracy: przysposobienie wojskowe i wychowanie obywatelskie. Reszta prac — są już jedynie pracami pomniejszych w stosunku do tych dwóch zasadniczych zagadnień. I jeśli prace Związku Strzeleckiego ujmować będziemy pod kątem widzenia organizacji, która niezależnie od tego jakie formy nada jej oczekiwany wkrótce Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o pracach p. w. stanowić będzie główny kościół dla tych prac, wówczas nie do pomyślenia będzie inna struktura organizacyjna, jak tylko ta, że obok komendanta pracować będzie w organizacji referent kulturalno-oświatowy. Zagadnienie więc, czy referenta tego poddać władzy właściwego komendanta, czy obydwóch ich uzależnić od władzy wyższej — jest zagadnieniem raczej technicznym, aniżeli zasadniczym. Istota zagadnienia nie leży w pytaniu — kto ma wychować strzelca, lecz jak go wychować należy.

Ktokolwiek bądź sięgnie w Polsce po monopol na prawo rzeźbienia i kształtowania duszy młodego pokolenia strzeleckiego, winien się uprzednio przed właściwymi i odpowiedzialnymi czynnikami wylegitymować, w jaki sposób i według jakiego modelu duszę tę rzeźbić zamierza.

Jest to zagadnienie nader trudne i dlatego może w tym kierunku „przerostu inicjatywy społecznej” nie widzieliśmy.

Wychowania obywatelskiego nie możemy porównać z musztrą formalną, której nadane są zupełnie konkretne i jednolite formy, według których komendant szkoli strzelców. Wychowanie obywatelskie niezależnie od tego, kto za nie formalną odpowiedzialność ponosi, jest i pozostanie w przyszłości rezultatem pracy zbiorowej. Duszy ludzkiej z mułu i gliny ulepić się nie da.

Trzeba w niej rzeźbić każdy rys charakteru oddzielnie, aby ją przygotować do zdolności czynienia pewnych określonych ofiar na rzecz dobra ogólnego. Jeśli komendant daje strzelcowi karabin do ręki i uczy go strzelać, żądając od niego za to zwycięstwa na zawodach strzeleckich — zmusza go tem samym do napięcia uwagi, do wydobycia tego maximum woli, które w danym wypadku da się z niego wydobyć. Komendant więc kształci charakter strzelca tak na zawodach strzeleckich, jak w Marszu Szlakiem Kadrowki, jak i wszędzie tam, gdzie wysiłek woli jest potrzebny. W ten sposób komendant staje się również i wychowawcą.

Skarbnik oddziału, który potrafi przekonać strzelca, iż za to, że mu wolno dobrowolnie poświęcić się dla obrony kraju i dawać temu krajowi swoją bezinteresowną pracę, a w przyszłości może i życie, za prawo do złożenia tej ofiary musi zapłacić jeszcze składkę na rzecz organizacji, — czyż skarbnik, który z tem założeniem przychodzi do strzelca, nie wykonywa pracy wychowawczej niezależnie od praktycznych wyników, jakie ta praca, jak i wszystkie inne w efekcie swoim dają?!

Każda praca, jaką w Związku Strzeleckim spełniamy, jest pracą nietylko obliczoną na wyniki

czysto administracyjnej natury, ale jest pracą wychowawczą tak w odniesieniu do strzelców, jak również w odniesieniu do samych jej wykonawców piastujących stanowiska kierownicze. Jeżeli więc w stosunku do wszystkich prac Związku Strzeleckiego stawiać sobie będziemy zgory założenie, że prace te mają przede wszystkim charakter wychowawczy, wówczas wyniki ich będą znacznie większe. Unikniemy w ten sposób wielu błędów, które w pogoni za praktycznymi rezultatami czynić się nam zdarza, a nade wszystko świadomość ta, będzie dla nas samych bodźcem do pracy, którą w przeciwnym razie uznać byśmy mogli za nudną i może niegodną naszych kwalifikacji czy aspiracji.

Często lubimy powtarzać, że siła Związku Strzeleckiego leży w naszej ideologii, a prace nasze owiane są tak wielką ideą strzelecką, która nas ocaliła zarówno z pogromów wojny światowej, jakoteż zachowała w walce z wrogiem rodzimym.

Teza ta jest słuszna, jednak wówczas tylko, kiedy ta idea tkwi w nas samych, powstaje w nas ona i potęguje się drogą tego ciągłego wysiłku, nieprzerwanego łańcucha drobnych ogniw naszych czynów i zwycięstw nad samym sobą. Przez zwycięstwa nad sobą dojsć dopiero możemy do odnoszenia zwycięstw nad innymi, do czynienia podbojów wśród swego otoczenia i wśród szerszych warstw społeczeństwa.

Dusza strzelca kształtuje się w tych wszystkich pracach, walkach i przeciwnościach. Kto temu strzelcowi dostarczy tego codziennego programu prac, walk i przeciwności, które obejmują wszystkie strony, wszystkie dziedziny i zajmą wszystkie zakamarki skomplikowanej duszy ludzkiej — ten niech obejmuje tych dusz przewodnictwem.

Tytus Czaki.

## Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Fragmenty z dzieł J. Słowackiego wybrał Pejot)

*Cierp, a pracuj! i bądź dzielny,  
Bo twój naród nieśmiertelny,  
My umarłych tylko znamy,  
A dla ducha trumn nie mamy.*

*Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu,  
Napróżno człowiek swe głosy natęży:  
Choćby miał siłę i odwagę męża,  
Z niemilowania umrze tak, jak z głodu.*

*Krzyczeli: „Polska! Polska!“... lecz jednego razu  
Chcąc krzyżeć, zapomnieli na ustach wyrazu;  
Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna,  
Szli i krzyczeli jeszcze: „Ojczyzna! Ojczyzna!“ —  
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka  
I przeraził je wszystkie, zapytawszy: „Jaka?“*

*Biada wam, gdy się budzi duch i obudzony  
Stoi świeży, krwią nową żywota czerwony;  
Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska  
I świat do nowych wielkich lotów powoływa...*

*Wyście wynieśli dawne królów prochowiska  
Z kośćcami w trumnach. Zamiast krzyżeć: Pol-  
ska żywa!*

*Wyście krzyczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy!*

*Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...*

*Niech ku północy z cichej się mogiły  
Podniesie naród — i ludy przelęknie,  
Że taki wielki posąg — z jednej bryły!  
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,  
Ale z piorunów ma ręce i wieniec —  
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.*

*Do pracy! a więc do pracy!  
Wy, co mi jesteście bracia,  
Duchy słoneczne, Polacy!*

*Nie tak, nie tak mój szlachetny!  
Bo czyn ludu — nie piosenka —  
To nie w herbie z mieczem ręka,  
To nie ród imieniem świętny,*

# W rocznicę Niepodległości

## 1. W KRAJU

Po ostatnim zbrojnym wysiłku, zmierzającym do odzyskania Niepodległości Polski w r. 1863 zdawało się, że zorza poranna wolności nigdy nie opromieni krainy mogił i krzyżów, że walka o rężną o państwowy byt Polski jest niebezpieczną mrzonką, utrudniającą pracę organiczną społeczeństwa, zasugerowanego potęgą państw rozbiornych. Przeblęski walki czynnej w 1905 r., organizowanej podówczas przez Józefa Piłsudskiego, zrodziły w głowach „szaleńców“ myśl, że walka zbrojna o odzyskanie niepodległego państwowego bytu Polski jest nie tylko czemś realnym, ale znajdzie, początkowo nieliczny, lecz karny i ożywiony duchem ofiary zastęp bojowników.

Na kilka lat przed wojną powstaje „Związek Walki Czynnej“, a potem „Strzelec“, które tradycją walk powstańczych ożywione, wcielają w szare, przedwojenne życie codzienne, postulat walki zbrojnej o niepodległość Polski. Gdy rozgorzała krwawa walka narodów, Józef Piłsudski rzucił na szalę wypadków polski czyn, wychodzący z założenia, że wolność się zdobywa, a nie można jej ani wyzyskać, ani wymodlić...

Legjony poprzez strumienie krwi ofiarnej szły za swym Wodzem od Kielc, Konar i Łowczówka, aż po kolezaste druty Benjaminowa, Szczypiorna i do obozów karnych Werla Hawelberga i twierdzy Magdeburga.

Gdy po traktacie brzeskim zdawało się zimnym politykom, że nic nie zdoła złamać potęgi militarnej państw centralnych, odpowiednik Legjo-

*To nie pieśni próżny twór,  
To nie buntu próżna mara,  
To nie chmurny lot Ikara,  
Gdzie zasługą, upaść z chmur;  
To nie słońce, gwiazd granicy  
Z kochankami mdlejąc latać,  
Włosy splatać i rozplatać,  
Technie tracić w błyskawicy —  
Ale twardo, ale jasno  
Śród narodu swego stać;  
Myślą bić — chorągwie rwać,  
Świecić czynu tarczą własną;  
W drogę, choćby niepowrotną,  
Lecz ofiarną — naprzód twarzą!  
Z piersią czystą — choć samotną,  
Choć ją sztyletami rażą,  
Z twarzą smętną — ale białą,  
Chrystusową — choć zwiędniałą,  
A ciągnącą lud do siebie  
Niesłychanym bożym czarem:  
Takim Duchem i sztandarem  
Być na ziemi — to być w Niebie.*

*Kto dziś nie wstąpi w święte ognisko  
Jeno przez oczy ciekawe:  
Taki dziś, bracia, pójdzie na sławę,  
Jutro na urągowisko;  
I to mieć będzie, że gdy my wstajem  
Zrzucić glaz, co ducha obarczał,*

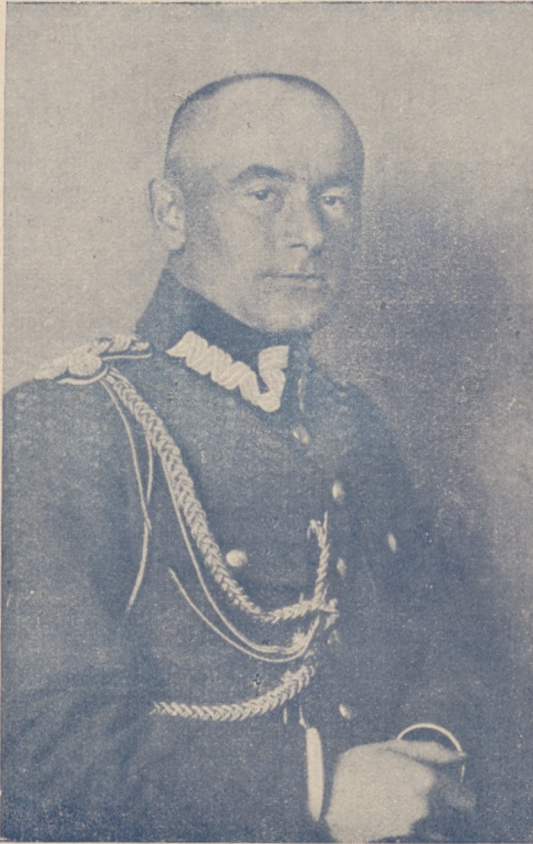
*On siedział głupi kłamstwa lokajem  
I widział prawdę — i warczał.*

*Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni  
Będziemy — wspomnij ty o nas! o! wspomnij!  
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska  
Pacierz co płacze i piorun co błyska.*

*Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,  
A drugie jej pół dla szczęścia zachowa;  
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,  
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!*

*Widzę: że nie jest On tylko robaków  
Bogiem i tego stworzenia, co pelza.  
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,  
A rozhukanych koni on nie kielza...  
On, piorun z ognia jest dumnych szyszaków...  
Wielki czyn często Go ubłaga, nie lza  
Próżno stracona przed kościoła progiem:  
Przed Nim upadam na twarz — On jest Bogiem!*

*Religji, która się w duchu krajów wzmaga,  
Nie pacierz — lecz najlepszym dowodem — od-  
waga.*



Ob. Gen. EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY  
Komendant Główny P. O. W.

nów w kraju, Polska Organizacja Wojskowa, podejmuje gorączkową pracę organizacyjną, aby zmierzyć się w otwartej walce z potężnym najeźdźcą, w walce z którym krwawiły się od lat kilku potężne organizacje militarne i gospodarcze państw i narodów zagrożonych u podstaw swego istnienia przez potęgę pruska.

To było znów polskie „szaleństwo“ entuzjastów walki zbrojnej o niepodległy byt państwowy Polski.

Żołnierze Komendanta wierzyli, że nad ziemią krwią tylu pokoleń zroszoną w walce o wolność ukaże się wreszcie poranna zorza zwiastująca zmierzch nocy niewoli.

Pod uderzeniami wojsk sprzymierzonych drgnął front zachodni wojsk niemieckich. Komenda Naczelna P. O. W. wydaje rozkaz „dorzynania“ okupantów.

„Niezwycciężeni“ żołnierze niemieccy składają broń, by unieść z Polski głowy, z których niejedna z tysiąca bitew wyszła cała, i uchronić je od zemsty ludu, któremu nową niewolę gotowały i wiele doraźnych krzywd wyrządziły wojska i rządy państw centralnych.

Rosną szeregi P. O. W. Entuzjazm walki ogar-

nał ulice Warszawy, Lublina, Krakowa i dotarł wszędzie, gdzie panoszyła się buta pruska...

Otworzył się wrota więzienia Magdeburga. Na ziemi polskiej stanął więzień stanu Józef Piłsudski. „Dorzynanie“ okupantów trwało w całej pełni. Wódz ujął losy kraju w swoje ręce.

Rozpoczęte w dniu 11 listopada 1918 r. rozbrajanie okupantów trwało mniej więcej osiem dni.

Radosną wieść wyzwolenia kraju poniosły więc Komendanta na teren zaboru pruskiego. Legenda potęgi pruskiej rozwiła się pod uderzeniem P. O. W. jak rozwiła się uprzednio potęga carów Wschodniej, gdy walczyły z nią Legjony Komendanta.

Dnia 24 grudnia 1918 r. rozgorzały w Poznaniu walki o oswobodzenie z jarzma pruskiego Wielkopolski i Pomorza.

Najdłużej w walce o wolność krwawiła się przestara ziemia Piastów — Śląsk Górny.

Dziedzictwo wieków objęliśmy znów w swe posiadanie, aby je przekazać nienaruszone tym, co po nas przyjdą. W oczach naszych ziścił się cel dążeń szeregu pokoleń walczących — zdobyliśmy wolność i zjednoczenie ziem polskich.

Wśród trosk dnia codziennego i swarów nie jesteśmy zdolni docenić wielkości tych faktów, które się w obecności naszej dokonały.

Gdy jednak w dniu 11 listopada wspominać sobie będziemy nasze piękne „wczoraj“, jak określiła wysiłek P. O. W. Józef Piłsudski, uprzyto-



Ś. P. J. ZDANOWICZ-OPIELIŃSKI  
Komendant P. O. W. na okupację austrijacką



ś. p. Dr. TADEUSZ ŻULIŃSKI  
Komendant P. O. W. w czasie okupacji rosyjskiej.

mnie sobie powinniśmy fakt, że „jutro“ Rzeczy-  
politej Polskiej, jego ciężarna, potęga i rozwój  
przedewszystkiem od nas samych zależy.

Co z krwi ofiarnej żołnierza polskiego, potęgę  
ducha i siły woli jego niezłamanego Wodza po-  
częło się, powstało na to, by żyć...

L. Zarzycki.

## 2. ARMJA POLSKA WE FRANCJI w m. listopadzie 1917 r.

W rocznicę niepodległości Polski, która osiem  
lat temu dla jednych „wybuchła“, a dla innych  
powstała z ich krwi i potu — oddzielając staran-  
nie od plew złote ziarno istotnej zasługi, warto  
sine ira et studio rozpatrzyć przez pryzmat hi-  
storji legendę o armji polskiej we Francji, która,  
podobnie jak legenda o generale Hallerze, przez  
lat tyle była nadużywana przez agitatorów en-  
deckich.

Przystępując do tego zadania, zastrzec się mu-  
simy, iż dalecy jesteśmy od poddawania w wą-  
pliwość uczuć patriotycznych, które szeregowców

tej armji ożywiały. Zajmiemy się jedynie poli-  
tycznym tłem całej sprawy, tak charakterystycz-  
nym dla obozu, który nią kierował.

W końcu 1915 r. przybył do Paryża p. Erazm  
Piltz, osławiony twórca stronnictwa „Realistów“  
i redaktor petersburskiego „Kraju“, a za nim  
„sam“ p. Roman Dmowski, wódz Narodowej De-  
mokratki, pilotowany przez Konstantego hr. Pla-  
tera, który w tem małym, ale dobranym towarzy-  
stwie miał pełnić rolę przedstawiciela polskiej ar-  
ystokracji, ale rychło zrzekł się jej na korzyść  
Maurycego hr. Zamoyskiego. Panowie ci przyby-  
wali do ośrodka politycznego Ententy z zamiara-  
mi, bliżej narazie nieokreślonymi, nie ulega jed-  
nak wszelkiej wątpliwości, że pragnęli per fas et  
nefas odegrać wybitną rolę w olbrzymim kon-  
flikcie światowym. Akcję swą uważali za stosow-  
ne rozpocząć od „oczyszczenia terenu“, co wyra-  
ziło się w obsypywaniu najohydniejszemi po-  
twarzami akcji legionowej i niepodległościowej,  
na wyścigi z ambasadą rosyjską, od której wza-  
mian uzyskali niebawem patent na „lojalność“. Po  
czołobitnym zameldowaniu się u ambasadora ro-  
syjskiego, Izwolskiego, uzyskał p. Piltz audjencję  
u ówczesnego francuskiego ministra spraw za-  
granicznych, Brianda, który na samym wstępie  
rozmowy oświadczył mu bez ogródek: „Słucham  
pana pod warunkiem, że słowa pańskie są uz-  
godnione z intencjami ambasadora naszej sojusz-  
niczki, Rosji“. Odpowiedzi p. Piltza historia nie  
zapisala, lecz musiała ona wypaść po myśli p.  
Brianda, skoro po takim zastrzeżeniu rozmowa  
nie została przerwana. Co więcej, cała późniejsza  
akcja polityczna pp. Piltza, Dmowskiego i Zamo-  
yskiego nie wychodziła przez dalsze półtora roku  
poza obręb „intencji“ p. Izwolskiego, utwierdzając  
Francję w przekonaniu, że polacy są najlepszymi  
przyjaciółmi Moskwy i jej najwierniejszymi pod-  
danymi. Rezultat nie długo dał na siebie czekać.



Na ulicach Warszawy dn. 11. XI 1918 r.

Dnia 11 marca 1917 r. Briand i Izwolski podpisali tajny układ, opublikowany następnie przez bolszewików. Na mocy tego układu p. Briand uznawał sprawę polską za sprawę wewnętrzną rosyjską, pewny, że tem samem idzie po linii „polityki” polskiej, reprezentowanej w Paryżu przez tak dostojne i kompetentne osoby...

Na szczęście, układ Briand—Izwolski zawisł w powietrzu dzięki upadkowi jednego z kontrahentów. W tymże miesiącu marcu 1917 r. wybuchła rewolucja rosyjska. Armja „Niedźwiedzia Północy” poczęła bratać się z armją niemiecką. Nawet „wzorowe” oddziały rosyjskie, przesłane do Francji jako symbol braterstwa broni rosyjsko-francuskiego, zbuntowały się i zostały internowane. W ambasadzie rosyjskiej w Paryżu powstał zamęt i popłoch nie do opisanie. Liczni pp. radcowie w obliczu nieuchronnej grozy utraty dobrych posad, poczęli zabiegać o nowe. Jeden z nich, polak z pocho-

dzenia, urzędnik rosyjskiego ministerstwa rolnictwa, który dotychczas w stosunkach ze swymi rodakami stale podkreślał swą „rosyjskość”, poczuł się nagle płomiennym polskim patriotą. Po konferencji, odbytej ze swymi serdecznymi przyjaciółmi, braćmi Ignatjew, z których jeden pełnił funkcje „attache militaire”, a drugi szefa rosyjskiej „służby informacyjnej”, nowo-upieczony patriota wpadł na pomysł zastąpienia we Francji bolszewizujących oddziałów rosyjskich przez oddziały polskie. Projekt został spisany — w języku rosyjskim (!) i począł przybierać kształty konkretne, zwłaszcza z chwilą, gdy zainteresowały się nim niektóre koła polskiej emigracji. W czerwcu 1917 r. ukazał się dekret Prezydenta Republiki o „autonomicznej armji polskiej na froncie francuskim”. Kadrami jej stały się niedobitki ochotników polskich, walczących od samego początku wojny w szeregach francuskich (około 2000 ludzi, t. j. 16 proc. ówczesnej emigracji polskiej



Komendant Naczelny P. O. W., Adam Koc, w otoczeniu oficerów K. N. 1. ob. ppułk. B. Miedzińskiego i ob. mjr. Z. Kościalkowskiego

we Francji). Lecz dopiero dopływ polskich oddziałów z Ameryki doprowadził tę armję wiosną 1918 r. do pokaźnego stanu liczebnego (około 30000 ludzi podług źródeł francuskich).

W międzyczasie, w sierpniu 1917 r., wyżej wymienieni politycy narodowo-demokratyczni założyli „Polski Komitet Narodowy”, który niebawem ogłosił się za jedyny rząd polski i, opierając się w dalszym ciągu na fałszywem przedstawieniu rzeczywistego stanu rzeczy w kraju, został uznany przez mocarstwa sojusznice, a tem samem dostał w swe ręce władzę nad armją polską we Francji.

Armja ta wzięła zaszczytny udział w walkach

w Szampanji, poczem, z chwilą zawarcia pokoju, odeszła do koszar francuskich, gdzie przez długie sześć miesięcy pozostawała w bezczynności, rwąc się napróżno do kraju, gdzie tymczasem „wybuchła” niepodległość, a jednocześnie toczyły się walki z ukraińcami, sięgającymi po Lwów, bolszewikami, idącymi na Litwę i Czechami, zagrabiającymi Cieszyńskie, nie licząc licznych starć z wojskami austriackimi i niemieckimi, ciągniętymi przez Polskę do domu. Trzydzieści tysięcy świetnie wyekwipowanych żołnierzy polskich, którzy z myślą o obronie ojczyzny przywdziali mundury, zostało unieruchomionych bezczynnie właśnie w tej decydującej chwili, kiedy ojczyzna



najwięcej ich pomocy potrzebowała. Świetna i ożywiona duchem patriotycznym armia polska we Francji została użyta przez paryski Komitet Narodowy za narzędzie najpotworniejszego szantażu, jaki znają dzieje ludzkości. Nie ona, rzecz jasna, winę za to ponosi — lecz ci, którzy dziś poczytują sobie jej stworzenie za patriotyczną zasługę, a którzy ją wygrywali, jako atut w walce o władzę w odradzającej się w bólach ojczyźnie.

„Trzeba było izolować problem niemiecki — pisał „Temps“ dn. 25 lutego 1919 r. — a w tym celu należało stworzyć mocną przegrodę między Rosją bolszewicką, a Niemcami; jeżeli tego nie uczyniono, to tylko dlatego, że nie chciano przyjsić z pomocą rządowi w Warszawie, zanim rząd ten nie doszedł do porozumienia z rządem polskim przy Avenue Kleber, (gdzie się mieściła siedziba Komitetu Narodowego — p. a.)“.

Nienawiść do Komendanta Piłsudskiego z jednej strony, a żądza władzy z drugiej, w sercach przywódców Narodowej Demokracji były silniejsze od miłości ojczyzny, wołającej o ratunek. Przez długie sześć miesięcy, od listopada 1918 r., aż do czerwca 1919 r., uzurpując tytuł „rządu polskiego“, denuncjowali Komendanta przed rządami Ententy, w zaślepieniu swem nie licząc się z tem, że w ten sposób szkodzą całej Polsce. Przez długie sześć miesięcy marnowali zapal patriotyczny armii polskiej we Francji — dlatego tylko, że p. Dmowski oświadczył, że „wróci do

Polski pod osłoną bagietów“!) Dlatego, „aby dwóch zawodowych polityków polskich miało czas zmusić swą ojczyznę do uznania swych rządów i utrwalenia wygodnej sytuacji, którą wytworzyli dla siebie przy współudziale moskiewskiego dyplomaty“.\*\*)

Armia polska we Francji przedostała się do ojczyzny dopiero w połowie 1919 r. i od tego czasu wielu jej szeregowców i oficerów niejednokrotnie złożyło dowody sprawności i ofiarności bojowej. Armję tą witał Wódz Naczelny rozkazem z dnia 9 czerwca 1919 r., w którym rzekł m. innymi:

„Po zakończonych pertraktacjach, wojsko to wchodzi w skład ogólnej Armji Polskiej, poddane prawom ojczystym na równi z tymi, których szczęśliwy los wcześniej już postawił na granicach Ojczyzny z bronią w ręku.“

Że w bratnim szeregu nie stanęło na nich już w listopadzie 1917 r., winę ciężką ponoszą ci, którzy ją tworzyli nie z myślą o ojczyźnie, lecz o interesie swego stronnictwa.

J. P.

\*) „Que faire l'est europeen“ — Payot 1919, str. 189.

\*\*) tamże, str. 205.



WACŁAW LIPIŃSKI

(1)

## BITWA pod Kostjuchnowką

4 lipiec. Zaczęło się!

Zaczął się przewidziany ruch, rozpoczęła się bitwa, bitwa o jakiej dotąd pojęcia nie mieliśmy, bitwa najkrwawsza z krwawych! Blednie przy niej Łowczówek, Konary, Tarłów, Kukle, blednie ofenzywa jesienna na też samą Kostjuchnowkę zeszłego roku, na też samą „Polską Górę“, na słynny „Polenberg“.

O 6.30 zaczęliśmy wstawać. Ziemiankę wstrząsał raz po raz ogromny łoskot, przeraźliwy grom, co chwila szarpiący potwornym oddechem powietrze i łomotały lżejsze, gęste, wysokie huki.

Bije artylerja! Senni, przewracaliśmy się z boku na bok chcąc usnąć, przespać ten łomot, lecz nie udawało się! Łoskot wstrząsał nietylko ziemianką, ale i nami, sypiąc co moment piasek z dachu na posłania.

Zaciekawiony wyszedłem przed ziemiankę i aż osadziło mię ze zdumienia. Ważył bo się właśnie w powietrzu lekko, delikatnie posuwistym warkotem ciężki pocisk i naraz runął z Polenbergu sza-

lonym słupem ognia i dymu i wnet jakby trzask pękającej ziemi, rozwalonego świata, przestworza tak wyrznął straszliwym łoskotem. Gdyby z ognistego krateru wywaliły się w górę potężne kłębowiska dymu, ziemi, poszarpanej darni i zwiąjały się powoli olbrzymie, potwory.

I tak raz po raz. Co kilka sekund rwał słup ognia i dymu z jakiegoś 6 cal., 10 cal., 15—24 cm., 30 cm. granatu i wokół biły bez przerwy mniejsze, małe, bez liku...

Chwilami, gdy dymy pokładły się niżej, gdy rozwlekły się dołem — Polska Góra znikwała zupełnie. W ciężkiej kurzawie błyskały jeno raz wraz języki ognia, a dym włókł się ociężale szary, siwy, ciągnąc za sobą olbrzymi cień przyslanający słońce.

Zaczynamy się tedy szybko ubierać, gdyż ogień na Polską Górę zwrócony, nie słabnie ani na chwilę.

Kawa — zawiadamia dyżurny, więc menażki w garście i do kotła. Wracamy za chwilę do ziemianek.

Godzina 7.30 rano. Na nieszczęsny Polenberg granaty rwą z chybotliwym świstem raz po raz, a dwudziestki bez ustanku wstrząsają powietrzem. W pewnej chwili stojąc w ganku, zatoczyliśmy się... Granat runął tuż obok ziemianki z takim straszliwym trzaskiem, że zaparło nam

# KTO PROPAGUJE kościół narodowy

Wiara w Boga i przywiązanie do dogmatów chrześcijańskich tkwi głęboko w duszy ludu polskiego. Lud nasz poszukuje przewodników duchowych, ale przewodnikom tym świadomie lub podświadomie stawia pewne wymagania. — W przewodnikach tych chciałby widzieć istoty lepsze — doskonalsze od siebie. Lud nasz rozumuje prosto. Jeśli ktoś głosi miłość bliźniego, to musi ją stosować w życiu. Jeżeli zaś lud ten słyszy w kościele ewangelję, którą mu ksiądz, jako Chrystusowy namiestnik odczytuje z ambony, a po wyjściu z kościoła głosi nauki wręcz z tą ewangelją sprzeczne, i nie tylko sam grzeszy, ale i do zbrodni namawia parafian — cóż ci parafianie mają myśleć i czynić.

Weźmy przykład z młodzieżą wiejską. Uczy ją w kościele, że do głównych grzechów należą: *kogo do grzechu namawiać, komu grzeszyć kazać*, i t. p. i t. p. Wychodzą oni z kościoła i idą na zebranie, na które ich ten sam ksiądz zaprosił. I o to na zebraniu tem — patron młodzieży ks. Nowicki z Łodzi uczy ich, że:

Związek Strzelecki to „bojówka bolszewicka“, to „czerwona armja“, prowadząca podziemną

dech, że rzuciło nami, jakby kto w pierś potężną pięścią grzmotnął z całej sily. Za chwilę drugi, trzeci, czwarty, więcej, coraz więcej!!! Łomot straszliwy wokół, powietrze dra, tną, sieką, z przerażającym skowitem pociski całych baterji. Raz, dwa, trzy — kilka naraz w jeden przewle- kły wstrząsający zlewa się loskot...

Powietrze staje się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi gryzący, ostry, drażniący, oczy przestają widzieć, uszy słyszeć — wali się świat!

Gdy eksplozje na chwilę, na moment krótki milkną, powietrze napęlniają wówczas przedziwne, o różnorodnych tonach jęki, skargi, rzewliwe lamenty, jakieś buczenia, syki, świegoty lub cichy warkot spadających zewsząd odłamków stali. Jedne z nich, zataczając olbrzymią parabolę z bekiem, jak gdyby błotnego bekasa — brzękliwie spadają w dół — inne z furkotem drobniusińskim, jakby zabawka dziecięca prują powietrze — inne przeciągły wydają śpiew niby jęk zmęczono- go długo drogą wiatru...

Ano wojna! Ogień trwał przez godzinę na od- cinku naszego plutonu, poczem przeniósł się na odcinek 2-gi i 3-ci oraz 1-ej kompanji.

Zaczynamy się pakować. Za chwilę przylatuje Koc: 1-sza sekcja do szrapnelnika, 2-ga i 4-ta do lisiej jamy, 3-cia obsadza okopy.

Do południa Koc, Adek i ja siedzieliśmy z 3-cią

konspirację. „Konspiratorów należy brać na pę- tlice, włóczyć po wsi i kamienować“.

Młodzież wiejska wie, że Związek Strzelecki nie jest ani „bojówką bolszewicką“, ani „czerwo- ną armją“. Wie ona, chociaż tego głośno nie po- wie, że ksiądz kłamie świadomie. Wie również, że nie można dwóch nauk księdza równocześnie wykonać, mianowicie: *kochać bliźniego jak siebie samego i równocześnie „brać go na pętlę włó- czyć po wsi i kamienować“*.

I ta sama młodzież zapytuje nas, czy istotnie, sądząc z „artykułu ob. Wróblewskiego w Nrze 43 „Strzelca“ ks. biskup Tymieniecki jest lojalny wobec piłsudczyków, gdy obok różnych ks. ks. Zychów, Nowickich są jeszcze tacy panowie w djecezji ks. biskupa Tymienieckiego jak ks. ks. Kopytowski z Domaniewa, Jawor z Kołowa, Oskierko z Wartkowie, Lubowski z Turu. Toć tam przecież, gdy się przyjmuje na zapowiedzi — zapytuje się najpierw czy narzeczony przypad- kiem do „Strzelca“ nie należy.

\* \* \*

**Ks. kanonik Józef Meźnicki z Rajska.** W obwodzie Ka- lisz oddziały Smółki w parafji Rajska, której probosz- czem jest ks. kanonik Józef Meźnicki, strzelcy pracują dobrze i zachowują się przykładowo. Mimo to niema święta aby z kazalnicy nie padały gromy na strzelców, oskarżenia przedstawiające ich jako łotrów, bandytów,

sekcją w okopach. Ogień snując się zwierzchu le- niwie, powlekając mrokiem grubym świat, gasząc promienie słońca.

Na Polenberg biją nieustannie, bez chwili wytchnienia. Góra stoi cała, nienaruszona, drży jeno boleśnie od ciosów straszliwych, rozrywających jej żółtą, przesadziłą kopę. Dym i kurz przesła- niał ją już bez przerwy, gęstym, nieprzeniknio- nym tumanem Najcięższe granaty wywalały z jej wnętrza najpierw ognisty słup, a potem chyżo biegnący klin dymu, który w górze rozwijał się na dwa pióropusze i potwornymi skrzydłami o- bejmował ją z dwu stron

Ciężkimi również granatami tłuką w rezerwę, w Lasek Polski Tam gdy granat runie w łąkę, w bagno popod las, śmiga w górę cienką smugą, wysoka fontanna czarnej, wilgotnej ziemi. Te zaś, które biją w las, dra go olbrzymiami słupami sza- rej, matowej ziemi.

W południe samo przez godzinę rozszalał się ogień na placówkę. Wrócił stamtąd Edek, zmie- niony do niepoznania, pokrwawiony, rozgorącz- kowany. Piekiło! — mówi — Flojar, Lodek, wszyscy, którzy tam są, poharatani. Lipy prawie nie widać. Od czasu do czasu odsłaniał się tylko dym z nad miazgi okopów i drutów. Za chwilę olbrzymia, wspaniała lipa, podcięta granatem z

wyrzutek społeczeństwa i t. p. — Ponieważ opinia mieszkańców nie godzi się w tym względzie z teoriami ks. proboszcza, a strzelcy natomiast zyskują sobie u mieszkańców uznanie, zniecierpliwieni przeto wystąpili ze skargą opatrzoną kilkudziesięcioma podpisami świadków, do Komendy Podokręgu, prosząc o pomoc i opiekę. Komenda zwróciła się piśmiennie do J. E. Biskupa Zdzitowieckiego, jako bezpośredniej władzy wspomnianego proboszcza, z prośbą o ingerencję, przesyłając odpis skargi mieszkańców.

Rezultat był następujący. Dnia z 23 na 224 października pod kierownictwem Komendanta Podokręgu Kalisz ob. F. Fornalskiego i of. P. W. majora Jessa, odbyły się ćwiczenia nocne, z zadaniem ataku i obrony wsi Rajsko. Na ćwiczenia stawily się wszystkie okoliczne oddziały w sile około 500 ludzi.

Rano po zakończeniu ćwiczeń oddziały strzeleckie ze sztandarem i orkiestrą udały się do kościoła aby wysłuchać kazania i mszy uroczystej gdyż był to dzień świąteczny.

I o zgrozo! ks. Meźnicki „wyjaśnił“ zgromadzonym z kazałnicy, że z powodu obecności strzelców w kościele, Słowa Bożego głosić nie będzie i zamiast uroczystej Sumy odprawi tylko mszę cicha.

Dodać należy jeszcze, iż tenże sam ks. M. grozi członkom Związku Strzeleckiego odmową wszelkich usług kościelnych.

...A więc jesteśmy wyklęci!..

Dalej sąsiad ks. M. proboszcz z parafji Opatówek ks. kanonik Adam Marczewski już nietylko rzuca gromy

na strzelców lecz posuwa się o wiele dalej, nazywając strzelców „wojskiem za żydowskie pieniądze“ a ich oficerów pachołkami. W tej sprawie świadczyć mogą nawet oficerowie armji czynnej.

Wilczyński, Kadet Zw. Strz

Na przykładzie tym widzimy, że młodzież nasza jest znacznie moralniejsza od swych przewodników duchowych. I jeśli ksiądz wierzącemu głęboko strzelcowi odmówi posług religijnych za to, że ten poszedł do „Strzelca“ by bronić Ojczyzny — oczywiście nikogo nie steroryzuje. Samo poczucie młodego chłopca bynajmniej nie będzie samopoczuciem człowieka „wyklętego“. On wie i czuje, że nie ksiądz, lecz on postępuje według nauki Chrystusa, zaś ksiądz działa jedynie z pobudek partyjnych. Czuje się on nie „wyklętym“ — lecz męczennikiem nietylko za ideę ale i wiarę nawet, której musiałby się sprzeniewierzyć, gdyby usłuchał księdza. Tylko że prześladowcą jego tym razem jest nie policjant pruski czy moskiewski, ale ksiądz katolicki. Skarży się więc biskupowi, ale stamtąd nie dostaje odpowiedzi, a prześladowania się zwiększają i rozszerzają, co mu każe przypuszczać, że to jest właśnie odpowiedzią biskupa.

Zapytujemy więc episkopat, co mają czynić strzelcy, którym odmówiono ślubu, rozgrzeszenia, pogrzebu?... I zapytujemy jeszcze — kto w tym wypadku propaguje kościół narodowy?... A toż

traskiem i szumem swych rozłożystych konarów — wali na ziemię.

Na odcinku 2-giej kompanji i nawprost komendy bataljonu roznosi się teraz istny szal ognia. Nie widać tam okopów, nie widać drutów, nie widać ludzi, nie widać nic — jeden rozwlekle dym, gesty, czarniawy, nieprzenikniony, a w dymie tym słupy, słupy ognia!... A patrzyły na to spokojnie, z poza mgieł i morza dymów zwijających się nad okopami, patrzyły spokojnie na to straszliwie dzieło zniszczenia — dwa balony obserwacyjne, dwa rosyjskie captivy, kierujące ogniem, baczne, czujne, uważne...

Między 12-tą a 2-gą nieco się uspokoiło. Na Polenberg biją tylko nieustannie 20-ki.

Ludwik Drozdowski choć pod strachem, na surowy rozkaz przygotował obiad, po który chyłkiem, skrycie czaimy się pod gankami, zarzuconymi odłamkami granatów, blaszkami, strzypami, wiórami najróżnorodniejszego formatu i kalibru.

Po drugiej stronie wzmógł się. Zostałem z Adkiem na posterunku w okopach. Pluton już cały zebrany w lisiej jamie.

Zbieramy wiadomości. Jak dotąd bataljon poniósł minimalne wprost straty. Coś 10 ludzi za ledwie kontuzjowanych, jeden tylko ciężiej ranny, bo mu rozcięło głowę. Sław — poznajemy go po tym — wśród największego ognia gra w pre-

ferka i dopytuje się tylko ciągle czy linje telefoniczne już naprawione. — A pozrywał wszystkie, choć ośm połączeń rezerwowych prowadziło do pułku. Telefoniści, Jurek, Drymer, Stebelski — zziązani, zmordowani, nieprzytomni wprost, chodzą wśród największego ognia od drąga do drąga, od tyczki do tyczki i wiążą druty.

Siedzimy pod daszkiem szrapnelowym i spoglądamy na górę, kłębiącą się bezustannie od dymów. Runął w momencie pewnym 20 cm. kufer w sam szczyt i bryznął potężny słup ognia. Wtem jakby na urągówisko, na drwinę, zjawia się w siwym dymie ciemna postać telefonisty, podnosi drąg i spokojnie zakłada drut. Widać jego powolne, ociężałe ruchy.

Atak picchoty będzie zapewne dopiero wieczorem. Prosimy Boga, aby atak szedł tylko na nas, gdyż obawiamy się strasznie, że landszturm na Polenbergu puści. Sakramenckie tam dziady, jakieś obrońnięte trepy...

Czerny-Szwarcenberg z 3-ej kompanji wystawił 10 ludzi, którzy mają ich tam pilnować i o wszystkim natychmiast meldować.

Między 3-cią a 4-tą ogień znów się rozszalał. Nie mogliśmy już rozmawiać w okopie, gdyż głowę nam zawracały raz po raz wstrząsy powietrza i loskot walił jak młotem. Biją na odcinek naszego plutonu kilkoma baterjami. Z daszku

nie są wypadki odosobnione. Tu nie chodzi o tych pięciuset strzelców, ale wiele, wiele razy po pięćset — na całym bez mała terenie Polski.

Kto bowiem dzisiaj jest stróżem moralności publicznej, niech posłuży jeszcze jeden dokument, który tu przytaczamy.

J. 701

### POZEW

Sąd Administracji Apostolskiej

w Katowicach, przy ul. Francuskiej Nr. 1.

**W sprawie śledczej Kobiorskiej wytoczonej przez Administrację Apostolską wzywa się pod odpowiedzialnością prawną Nauczycielkę Panią Wincentyne Muchowiczównę w Kobiornie**

**aby się stawiła w Kancelarii ks. prob. Biejoka w Pszczynie**

**dnia 29 stycznia 1925 r. o godzinie 2 w kancelarii Ks. proboszcza w Pszczynie**

w charakterze świadka . . . . .

celem przesłuchania . . . . .

**KATOWICE, dnia 22 grudnia 1924.**

(—) Ks. Jarczyk . . . . . (—) Ks. Bieniek  
sędzia . . . . . aktuarjusz

Pieczczę . . . . . (—) Ks. Vogt,  
del. sędzia śledczy.

Katowice, dn. 2 marca 1925 r

szrapnelowego sypie się piach i odpadają całe kawały darni, za każdym wstrząsem powietrza. W dodatku zerwała się jeszcze do tego koncertu i nasza artylerja. Gwizg przeraźliwy grał w uszach zgrzytliwą, nienawistną, orkaną nutą i łomotyły bezustanku gromy, tak, że Stasiak Wolski, który właśnie stał na posterunku zaczyna coś za szybko mrugać oczyma ze zdenerwowania i nerwowo zasłaniać uszy...

W chwilach przerwy, gdy granaty waliły zdziebko dalej, Adek mi krzyczy do ucha, że go bębunki rozboleły i głowę mu rozsada. Jesteśmy spokojni zupełnie, tylko każdy na swój sposób inaczej reaguje. Mnie zaczyna szumieć w głowie, mdlić i ból wściekły ściska skronie...

Coś w połowie między 3—4, ogień doszedł do kulminacyjnego punktu. Walił się zewsząd jeden przepotężny huragan huku oszalałmający do cna.

W tej to chwili, gdy zdawało się, że koniec zupełny przychodzi, że lada chwila zwali się nam na głowy jakaś strasznie krótka śmierć, — wyjęliśmy z Adkiem fotografię łódzkich skautek i począłmy je oglądać. O ile nam łoskot pozwalał, staraliśmy zabawiać się nawzajem kawałami — nieco rzecz prosta naciaganami.

O 4-ej ogień trochę zelżał. Wypadł Koc i Wojtarowicz z lisiej jamy. Haber i Broszkiewicz dostali wstrząsu nerwowego — Broszkiewicz o-

### ADMINISTRACJA APOSTOLSKA ŚLASKA POLSKIEGO

Katowice

J. 94 25

Wna

Pani Wincetyna Muchowiczówna  
nauczycielka  
w Kobiornie

Sąd będzie chciał własnymi oczami widzieć i oglądać te ubrania, które Towarzystwo Katolickie mężów w Kobiornie, Trzeci Zakon i Kongregacja Marjańska uważają za nieprzyzwoite. Szanowna Pani zechce tedy przygotować wszystkie ubrania, które mogą wejść w rachubę i mieć je w pogotowiu dla Sądu, który dla zbadania sprawy przyjedzie do Kobiorny. Termin tego badania będzie później podany.

O ile Pani pragnie, by którego ze świadków nie dopuszczono do przysięgi, zechce Pani wnieść do Sądu odpowiednią prośbę, która jednak musi być uzasadniona.

Oficjal

z. p.

(—) Ks. Jarczyk

Pozwolimy sobie poczynić tu jeszcze kilka uwag. Argument przytoczony przez ob. Wróblewskiego w obronie ks. Biskupa Tymienieckiego, jakoby biskupi nie mieli wpływu na polityczną działalność księży — niestety nie jest odosobnionym. Tym argumentem zasłania się więcej biskupów. Ale ten argument jest dobry dla naiwnych.

głuchł całkiem i bredzi, a Haber wygląda jakby miał dość, tak go obłąd chwycił. Chłopcy, mimo że siedzą w lisiej jamie, podenerwowani są straszliwie. Ponoć od rano zważyło się już na nas 8 tysięcy pocisków z 200 dział.

O 4-ej przeniósł się znów ogień na Polenberg i na odcinek 1-ej, następnie całą swą niesamowitą potęgą na rezerwy, na Lasek Polski. Między 5—6 wrócił znów do nas, a o 6-ej urwał się raptownie i bił już tylko w rezerwy.

Obsadzamy natychmiast strzelnice. Zaludniły się okopy. Moskale już są. Idą, podsuwają się, wyparli placówkę jedną i drugą...

Granaty ręczne w pogotowiu, karabiny w strzelnicach, czekamy bo jeszcze w drutach nie widać nic, a na przedpolu włóczą się dymy.

Zatrząsł się nagle, zachłysnął od gwałtownego ognia karabin maszynowy na lewo. Wyteżamy wzrok, lecz nic jeszcze nie widać...

Biegnę na lewe skrzydło, gdzie już wiara bije zapamiętałe. Moskale rozwijają się tu o 200 kroków z olszynek Kostiuchnówki i to wprost z kolumn.

(c. d. n.)



Kłamstwem jest, że księdzu wolno używać Sakramentów do walki politycznej. Ksiądz, który odmawia ślubu, rozgrzeszenia, który używa ambony lub konfesjonału do walki politycznej — popełnia pospolite świętokradztwo. A to nie są już tylko „poglądy polityczne“. Na to ks.ks. biskupi wpływ mają, tylko nie chcą go używać. Bo choć część ich jest skłócona nieco z endecją — nie chcą z nią zrywać całkowicie. Walka ze „Strzelcem“ ma być koncesją dla endecji jako argument do porozumienia.

Znamy się na tej polityce. Ale jeśli ta polityka biskupów polskich doprowadzi do tego, że lud polski na ambonie i konfesjonałach przestanie widzieć Namiestników Chrystusowych, a zaczną widzieć jedynie endeków, czy i wtedy nas się będzie oskarżać, że szerzymy w Polsce Kościół Narodowy?!

T. Cs...y.



## Pierwsze Manewry strzeleckie na Pomorzu

**Mobilizacja okręgu toruńskiego. — Założenie i teren manewrów. — Przebieg manewrów. — Omówienie i ocena manewrów. — Defilada. — Wrażenia ogólne.**

Młody — zaledwie 5 miesięcy istniejący okręg Toruński Związku Strzeleckiego zdobył się na nielada wysiłek, bo przygotował i przeprowadził poraz pierwszy w Polsce manewry strzeleckie na dużą jak na Związek Strzelecki skalę.

Liczebność organizacyjna okręgu Toruńskiego wyraża się w 9 czynnych obwodach, 3 obwodach będących w organizacji i w około 100 oddziałach, wynoszących kilka tysięcy członków.

Manewry miały się odbyć w dniu 31 października b. r. pod Toruniem.

To też już w dzień poprzedzający manewry, zaczęli strzelcy ścigać ze wszystkich stron Pomorza i niektórych okolic Kongresówki, przyłączonych dla względów komunikacyjnych do okręgu Toruńskiego.

Tak więc, ściągnął obwód Bydgoszcz, który 300 strzelców wystawił, dalej obwód Grudziądzki, Inowrocławski, Toruński, Lipnowski, Chełmiński. Razem około 1000 ludzi, którzy ciągnęli drużynami, grupami, kompanjami i całymi bataljonami, jakby na jakąś wielką rozprawę z Krzyżakami, czy innymi Prusakami.

Wszyscy dostatnio ubrani w mundury i płaszcze strzeleckie; plecaki, karabiny nowiuteńskie — polskie mausery; wyglądali na tęgich wiarusów coto nieraz proch i zapach krwi wachali.

Widziałeś tam weteranów po 40 lat, widziałeś i młodzieniaszków po 16 i 17 lat, przeważał jednak „średni stan“ t. j. dwudziesto i dwudziestokilkolatki.

(dalszy ciąg na str. 14-ej)



Zbiórka strzelców przed defiladą na placu garnizonowym w Toruniu. przemawia kierownik manewrów płk. Dowoyno-Solłohub

# PIERWSZE

## Manewry Strzeleckie na Pomorzu



Oddział Związku Strzeleckiego Chełmno przed manewrami na zbiórce w Toruniu



Stoją od lewej: kpt. Janusz, kpt. Kieruński, kier. okr. Schab, gen. Skierski, płk. Dowoyna-Soltohub, kpt. Królikowski, szef sztabu Zw. Strz. kpt. Fularski i gen. Berbecki



Kpt. Kossowski, d-ca 2-go baonu strzelców na punkcie obserwacyjnym baonu



Grupa ogólna kierowników manewrów.

### Na fot. po stronie prawej u dołu stoją:

Komendant obw. Lipno, mjr. rez. Samek z k-mdy Okr. Strzelca, por. rez. Michalczyk z k-mdy Okr., Strzelca, kpt. rez. Szyszyłowicz z Zarz. Okr. Strzelca, pułk. Dowoyno-Soltohub-kierownik manewrów, płk. Sadowski-rozjemca, kierownik okr. Schab, por. rez. Choraży z Zarz. Okr. por. rez. Linkowski - kom. obw. Bydgoszcz, gen. Skierski, insp. Z. S. Królikowski, szef sztabu Z. S. kpt. Fularski, gen. Berbecki i gen. Zarzycki.

### Siedzą:

Komendant obw. Grudziądz, d-ca baonu Strzelec kpt. Kossowski, d-ca pułku mjr. Wyrwiński, d-ca baonu kpt. Czerniatowicz.



Generał Berbecki omawia wyniki manewrów

Dużo pracy włożyło kierownictwo okręgu toruńskiego, a zwłaszcza kierownik ob. Schab i komendant ob. Kiciński, aby rzeszę tę zorganizować, wyćwiczyć, zmobilizować i wypróbować na błoniach i górkach toruńskich.

\* \* \*

Rankiem dnia 31 października ruszyliśmy „ciężarówką“ DOK. na pole „bitwy“.

Terenem manewrów miał być poligon wojskowy DOK. położony za miastem w odległości 6—10 klm., usiany pagórkami, wzgórzami, podszczyty w wielu miejscach laskiem i krzakami, jak również mający na znacznej przestrzeni sporą ilość równiny trawiastej poprzecinanej ścieżkami i rowami.

Wogóle miejsce dla tego rodzaju małych manewrów wyśmienite, dające pole do eksperymentów taktycznych i fortelów terenowych.

Założenie manewrów, wyłożone nam przez kpt. Janusza, opiewało jak następuje:

Nieprzyjaciel (grupa „czerwona“), zajmujący Toruń, rozpoczął ewakuację tego miasta i dla zabezpieczenia się, wystawił silny oddział złożony z piechoty, artylerji i lotników, którego zadaniem było powstrzymać nacierającego przeciwnika (grupa „niebieska“) na wzgórzach podmiejskich, aż do chwili ukończenia ewakuacji miasta.

Grupę „czerwonych“ pozorował oddział wojska regularnego, pod dowództwem mjr. Sokołowskiego, zaś grupę „niebieską“, złożoną ze strzelców, zorganizowanych w pułk piechoty, zaopatrzoną w karabiny maszynowe, artylerję i lotnictwo, dowodził mjr. Wyrwiński.

Zadaniem grupy „niebieskiej“ było zaatakować ubezpieczenie wystawione przez „czerwonych“, spędzić ich z przedpola miasta i niedopuszczyć do ewakuacji Torunia.

„Bitwa“ miała się zarysować na następujących liniach:

Główna linia oporu „czerwonych“ prowadziła przez wzgórze: Artyleryjskie i Rosyjskie, zaś linia przesłaniania, położona o pół do 1 klm. dalej przed linią oporu, ciągnęła się przez górkę Marszala i kotę 65.

Prawe skrzydło „czerwonych“ wychodziło na rozległą równinę, której bronić można było doskonale zarówno z linii przesłaniania, jak i z linii oporu.

\* \* \*

Wojska „niebieskie“ zaś ugrupowały się w lasku na dystansie 1 do 2 klm. przed linią czerwonych i na dany sygnał, o godz. 8 rano, rozpoczęły natarcie na wzgórze obsadzone wojskami „czerwonych“.

W tej właśnie chwili „widzowie“ jak również rozjemcy znajdowali się na linii przesłaniania „czerwonych“, to też natarcie „niebieskich“, aczkolwiek ukrytych w falistym i podszytym krzakami

terenie, widoczne było doskonale, a orientacja ułatwiona markowaniem artylerji, zasłonami dymowymi i innymi środkami techniki wojennej, które demonstrowane przez stronę „czerwoną“ wypadły doskonale i nadzwyczaj efektywnie.

Plan kampanji „niebieskich“ polegał na wykonaniu następującego manewru.

Ponieważ prawe skrzydło „czerwonych“ nie nadawało się ani do natarcia czołowego, ani też do obejścia z flanki, dowódca „niebieskich“ postanowił związać nieprzyjaciela na tem skrzydle częścią bataljonu swoich sił lewego skrzydła, zaś główne natarcie wykonać swoim prawym skrzydłem, gdzie dla decydującej akcji i oskrzydlenia lewej flanki nieprzyjaciela, przygotowany był bataljon strzelców, stojący w odwodzie.

Bitwa gorzała w całej pełni. Strzelcy wspierani własną artylerją, nie bacząc na gęsty „ogień“ nieprzyjaciela, darli się naprzód, wyszukując dogodny teren, przebiegając pojedynczo, sekcjami, to znowu wykonując skok całą drużyną.

Rechot karabinów maszynowych, pękanie granatów, grzmot artylerji, walącej z lasku w odpowiedzi na gęste strzały „czerwonych“ tworzył wspaniałą nastrój wojenny, pobudzający strzelców do wysiłku ponad potrzebę i siły.

„Czerwoni“ cofają się z linii przesłaniania, więc i „widzowie“ dążą ich śladem na linię głównego oporu.

Widać już jak na dłoni gęste linje piechoty „niebieskich“, którzy nie bacząc na ogień i otwarty teren na prawem skrzydle „czerwonych“, walą na nieprzyjaciela aby niedać mu się wycofać lub pójść na pomoc lewemu skrzydłu, które już zostało mocno zaatakowane przez gros sił „niebieskich“.

W trakcie walk o wzgórze Artyleryjskie, ruszamy z kpt. Fularskim w stronę „niebieskich“ aby zbliżyć się do natarciu szeregow strzelców.

Wchodzimy w krzaczki i widzimy biegnącą drużynę strzelców, którzy, pod przykryciem zagajnika i nierówności gruntu, usiłują się podkraść możliwie jaknajbliżej pod linię nieprzyjaciela. aby zniszczyć ogniem karabinów i granatów ja zgoczący tam ciężki karabin maszynowy „czerwonych“.

Rozległ się charkot maszyny; strzelcy padli w trawę. Zbliżyliśmy się do nich. Właśnie nastąpiła mała przerwa w strzelaniu, więc pytamy:

— Kto tu z was drużynowy?...

— To ja, odzywa się jeden ze strzelców z dużą kozacką czupryną, z karabinem opartym na ręce i gotowym do strzału.

— Co to za drużyna i z jakiego obwodu?

— My z Solca Kujawskiego i z Lipna — pomieszani — odpowiadają chórem strzelcy. Zresztą widać po twarzach, że z różnych okolic pochodzą.

Przyglądamy się ich wesolym, spoconym twarzom: z oczu wyciera ochota, zapal i zrozumienie sprawy wojennej, która aczkolwiek bezkrwawa, jest dla nich doskonałą szkołą żołnierską.

Obserwujemy ich poruszenia, przysłuchujemy się komendzie wydawanej roztropnie i umiejętnie.

Jazgot karabinu „czerwonych“ milknie na chwilę.

— Od prawego, pojedynczo 10 kroków naprzód — skok... słyszymy przytłumiony wrzask drużynowego.

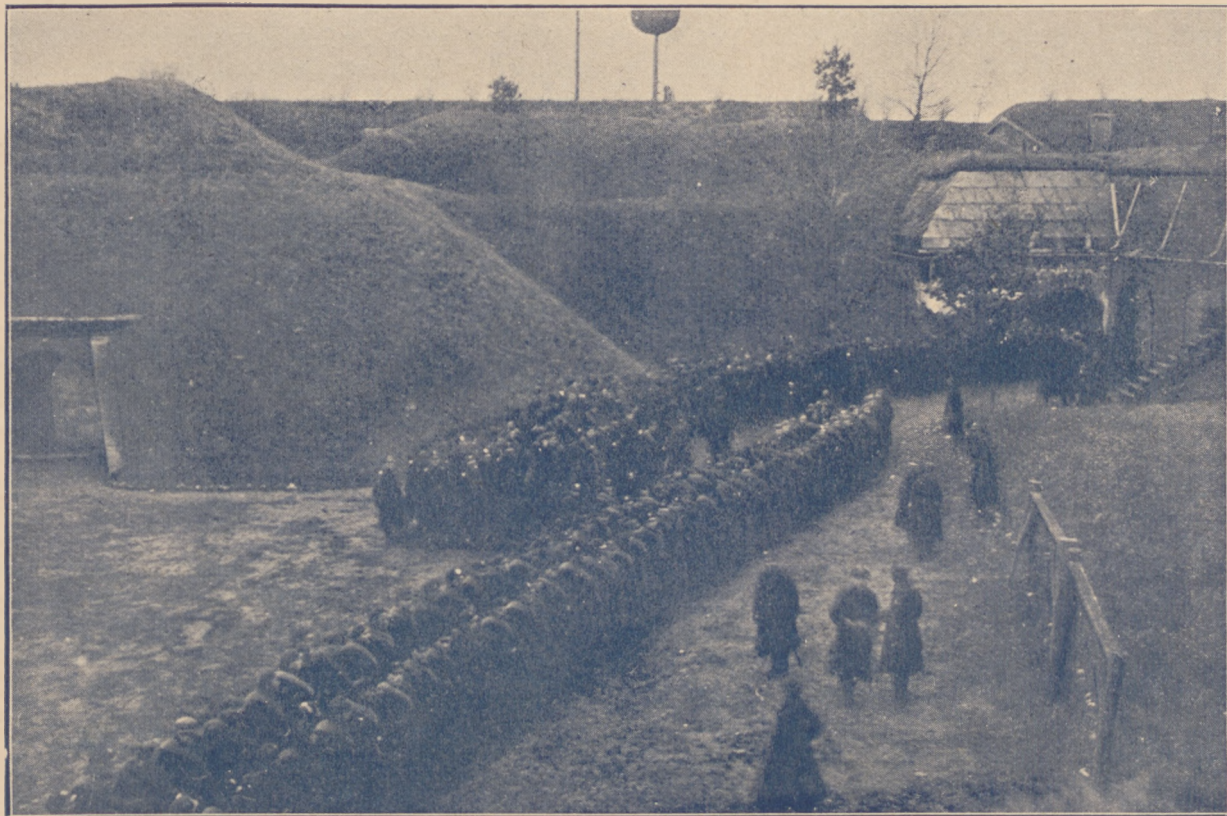
Strzelcy porywają się do skoku i pochyleni rzną jak zające naprzód.

Wtem rozlega się znowu trzask maszynki, zaszajonej w dobrze przykrytym okopie na stoku góry.

Strzelcy jednak rwą dalej.

— Padnij, złakrew!... Padnij, ryczy drużynowy. Co? niewiesz chorobo, że jak maszynka gra to leż... bo cię skosi. Strzelaj...

— A już ci strzelaj, odpowiada któryś zklęty przez dowódcę strzelca, z czego będę strzelał, chyba z d... bo ładunków już nie mam.



Oddziały obwodu Grudziądz i Inowrocław w czasie wymarszu z fortu Kniaziewicza

Więc wiara nie mając ładunków, udaje wystrzały głośnie mlaśnięciem języka.

Wreszcie na górcę wśród „czerwonych“ poruszenie...

— Drużyna baczność, zasyczał drużynowy. Będą uciekać...

I rzeczywiście „czerwoni“ zabierają maszynkę i w nogi.

— Cała drużyna naprzód co siły w girach... ryknął dowódca naprzód, hurrrrrrrrrraaaaaa!...

Drużyna poderwała się i jak piorun dopadła podnóża górci, wspięła się na stoki, dosięgła wierzchołka i zanim zdążyliśmy wdrapać się za nimi i połączyć z resztą „widzów“, już się sto-

czyli na dół i prażyli uciekających, aż się kurzyło...

W tym czasie prawe skrzydło „niebieskich“ dokonało ostatecznego natarcia na umocowania i główną linię oporu „czerwonych“ i po oskrzydleniu zmusiło ich do odwrotu i ucieczki z miasta.

Toruń zdobyty, nieprzyjaciel wycofuje się na Aleksandrów. Kierownik manewrów płk. S. G. Dowoyno-Sołłohub daje sygnał zakończenia manewrów i zarządza zbiórkę oficerów dla omówienia ćwiczeń.

\* \* \*

Zbieramy się na górcę, gdzie przed chwilą toczyły się zacięte boje. Grupa dowódców, rozjem-



ców i sędziów, z kierownikiem manewrów na czele, otacza półkolem generalicję i gości. Osąd się rozpoczyna.

Chodziło tu bowiem nietylko o egzamin sprawności bojowej strzelców, lecz również i o zdolności dowódców, którymi byli oficerowie garnizonu toruńskiego i którzy dowodząc strzelcami, wykazać mieli również swoje uzdolnienia taktyczne i techniczne.

Aeropag dostojników wojskowych w osobach Inspektora Armji gen. dyw. Skierskiego, dowódcy Okręgu Korpusowego Toruń gen. dyw. Berbeckiego i dowódcy dyw. gen. bryg. Zarzyckiego, którzy cały czas w otoczeniu oficerów i członków Zarządu Głównego, wraz z otoczeniem członków Zarządu Okręgu i szeregu oficerów Inspektoratu sztabu DOK. i Dywizji, obserwowali cały czas przebieg manewrów, a teraz oczekiwali na sprawozdanie i opinię rozjemców.

Kolejno zdawali sprawę obaj dowódcy wojsk: mjr. Wyrwiński (niebiescy), mjr. Sokołowski (czarwoni), oraz dowódca artylerji.

Potem przemówili rozjemcy: płk. S. G. Lubicz-Sadowski i na ostatku w płynnym przemówieniu dał ocenę kierownik manewrów płk. Dowoyno-Sollohub.

A więc, rozwiązanie taktyczne dobre. Rozkazy operacyjne zredagowane bez zarzutu. Wykonanie manewrów wogóle prawidłowe, w szczególności były usterki małoznaczące. Strzelcy jako żołnierze spisali się dobrze.

Wreszcie przemówiła generalicja. *General Zarzycki* wystąpił pierwszy.

Tak więc przedewszystkiem słabe funkcjonowanie „oczu“ dowódców. Nie było patroli przed linią nacierającą, dowódcy nie byli w porę i dośkądnie informowani o posunięciach nieprzyjaciela.

Kierunek natarcia często się załamywał, zmienił w niepożądaną stronę, wskutek czego wytworzyły się między nacierającymi oddziałami zbyt wielkie luki.

Pamiętać należy o tem, że zwłaszcza w marszu zbliżania, utrzymanie kierunku, jest głównym zadaniem dowódcy.

Założenie manewru słuszne. Natarcie prawego skrzydła „niebieskich“ było przedwczesne, gdyż lewe skrzydło nie zdążyło jeszcze dość silnie związać sił nieprzyjaciela na jego prawem skrzydle.

Brak łączności piechoty z artylerją. Za łączność w tym wypadku odpowiada zawsze dowódca artylerji.

Zachowanie się strzelców: zupełne opanowanie szyku w kolumnie. Dobre wyszukiwanie terenu. Dobre poruszanie się patroli w terenie. Dużo ochoty i zapału. Położyć nacisk w wyszkoleniu Strzelca na szkolenie drużyny.

*Dowódca O.K. gen. Berbecki.*

Przemówienie generała robiło wrażenie ojca

zwracającego swoim dzieciom dobrotliwym głosem uwagę na niedociągnięcia, które sprawie niezaszkodziły ale mogły być wykonane lepiej...

Zwłaszcza ciekawe i pouczające były wywody generała o łączności piechoty z artylerją.

— Dowódca piechoty i dowódca artylerji danej jednostki bojowej, mówi generał, winni się na czas wspólnej akcji bojowej — poprostu ożenić...

W tym krótkim i prostym oświadczeniu ma miejsce cała synteza współdziałania tych dwóch broni.

O strzelcach generał wyraził się z uznaniem i pochwałą, potwierdzając zresztą opinie gen. Zarzyckiego.

Ostatni przemówił *Inspektor Armji gen. Skierski*, który jako artylerzysta, jeszcze raz z naciskiem potwierdził doktrynę ścisłego współdziałania artylerji z piechotą.

Następnie zwrócił uwagę generał-inspektor na rolę rozjemców, którzy właściwie nadają charakter walce na manewrach; są tymi, którzy grają rolę przypadku, i tych czynników prawdziwej bitwy, które w manewrach tylko markowane być mogą.

Omówienie zakończone zostało gorącym przemówieniem kierownika Okręgu Toruńskiego ob. Schaba, który w krótkich mocnych słowach po dziękował generałom za udział w manewrach i przyczynienie się, zwłaszcza gen. Berbeckiego, jako dowódcy DOK., do tak świetnego zorganizowania ćwiczeń.

\*

W kilka godzin później nastąpiła zbiórka strzelców na placu garnizonowym w Toruniu.

Czworobok kompanij strzeleckich ustawiony frontem do kościoła, wobec generalicji i zgromadzonych tłumów publiczności, znieruchomiał i zastygł w oczekiwaniu.

Na czoło wyjeżdża kierownik ćwiczeń — pułk. S. G. Dowoyno-Sollohub.

Mowi krótko, jasno... Słowa przemówienia zapadają głęboko w serca słuchaczy.

— Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Prezydent Mościcki i Naczelnny Wódz Marszałek Piłsudski... niech żyją!...

Okrzyk ten podchwycony tysiącem piersi, bije potężnym dźwiękiem w stare mury Torunia.

Zaledwie umilkły okrzyki i zaledwie echo wśród ich tłumów ścisnęło, rozlega się drugi okrzyk wzniesiony przez pułkownika:

— Związek Strzelecki niech żyje!...

Tu już dźwięk tej nazwy, pełnej chwały i tradycyj legjonowych, rozdarł surową powagą udrapowane twarze strzeleckie.

— Niech żyje! ryknęło bractwo.

Orkiestra ucięła „My Pierwsza Brygada...“ czworoboki się załamały w szeregi, potem w czwórki i kompanja za kompanją popłynęły przez miasto, jak fala wzburzonej rzeki, zgarniając na boki tłumy mieszkańców pomorskiej stolicy.

\*

Defilada.

Generalicja z Inspektorem gen. Skierskim na czele, otoczona zwartym szeregiem oficerów i grupą członków Związku Strzeleckiego oczekuje strzelców.

Zdala dochodzą dźwięki wesołego marsza, potem czekamy... werbel... szum i pogwar tłumów, kołyszących się i falujących wokoło.

Wreszcie rozlega się miarowy tupot setek nóg... czoło defilady postępuje bliżej i bliżej, werbel ustaje, tamburmajor wyciąga pałę w górę i krótkim, gwałtownym szarpnięciem wdół zrywa jak

huragan melodję, od której drżą mury Torunia, zapal podnosi tłumy i szeregi strzeleckie napętnia dumą i siłą.

My... pierwsza... Brygada...

Podnoszą się palce do czapek żołnierskich, obnażają się głowy cywilów. Fala strzelecka płynie.

Więc czoło pochodu rypie nogami w gładki bruk Torunia, że aż iskry lecą...

To Chełmno...

Dalej Grudziądz, Inowrocław... pierwszy batalion pomorskiej rezerwy.

Za nimi Bydgoszcz w 300 luda wali zwartą ko-



Strzelcy bydgoscy na defiladzie

lumną. Chłopy na schwał kroczą jak na wesele. Twarze znicruczomiale — na baczność — oczy utkwione w generała, który w imieniu Marszałka przyjmuje żołnierski hołd kolumny strzeleckiej.

A orkiestra w dalszym ciągu rżnie Brygadę...

Za Bydgoszczą strzelcy z Torunia i Lipna idą ławą sprężystym krokiem, z chrzęstem broni, z błyskiem w oku, zamykając defiladę i kończąc popis żołnierski.

Tłumy zastygłe i nieme z podziwu, zwolna przychodzą do siebie; tupot nóg ustaje, dźwięki „Brygady“ cichną i milkną w oddali, szmer i pogwar uliczny rozlega się coraz głośniej.

Parada skończona. Wszystko powraca do normalnego stanu.

Tak się skończyły pierwsze manewry strzeleckie w Toruniu.

\*

Wrażenia?

Wielki zapal szarego tłumu strzeleckiego. Wielkie poświęcenie i gorące oddanie się pracy kierowników Okręgu. Wielkie zrozumienie, pomoc i poparcie wojska i dowódców. Wielkie zdziwienie i nieoczekiwane wrażenie publiku toruńskiej. Wielkie niezadowolenie i ręk załamywanie wśród żywołów widzących „ojczyznę“ we własnych kieszeniach, a jej zbawienie w ciasnych ramach separacji dzielnicowej.

Mimo wszystko niech żyją Pomorzanie i Związek Strzelecki okręgu Toruńskiego!

Henryk Królikowski-Muszkiet.

## Praca kulturalno-oświatowa w Związku Strzeleckim na Pomorzu

Strzelec na Pomorzu — to męczennik za sprawę niepodległości Ojczyzny we własnym kraju. Za swoją pracę dla Polski zostaje on poddany prześladowaniom, jakich może za czasów panowania prusactwa nie doznawał. Prześladowania te są nie tylko natury moralnej, prowadzone przy pomocy znikczemniałej w niewoli prasy miejscowej, ambony i konfesjonału, ale i natury materialnej, za pośrednictwem pozbawiania strzelców pracy przez urzędy komunalne, prywatne a nawet państwowe, nie mówiąc już o szykanach i prześladowaniach policyjnych, o których podawaliśmy w numerach poprzednich.

Prześladowania te nie rozbijają pracy strzeleckiej na Pomorzu, ale przeciwnie — wzmacniają ją i pogłębiają. Obok pracy przysposobienia wojskowego, z której strzelcy pomorscy składali egzamin na manewrach, coraz głębsze korzenie w oddziałach Pomorza zapuszcza praca wychowania obywatelskiego. A nie było to rzeczą łatwą. Świeżo założone oddziały nie posiadały lokali, gdzie mogłyby się całkowicie zbierać, nie było ludzi, którzyby chcieli i umieli tę pracę prowadzić, nie było książek, broszur, czasopism. Organizatorzy i działacze Związku Strzeleckiego na Pomorzu całą energię włożyli, aby rozszerzyć ideologię Związku Strzeleckiego i na gruncie tej ideologii pozyskać nowych członków. Referat kulturalno-oświatowy Zarządu Głównego wyężył wszystkie siły, by w tym kierunku przyjąć temu okręgowi z pomocą i to mu się w wysokim stopniu udało. Z jego pomocą i pod jego bezpośrednim kierownictwem powołane zostały do życia referaty kulturalno-oświatowe przy kierownictwie okręgu Toruń, w obwodach Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław i Chełmno oraz w trzynastu oddziałach. Referaty te pracują jak następuje:

### Obwód Toruń.

Referentem kulturalno-oświatowym obwodu został ob. Czajkowski — nauczyciel gimnazjum. Oddziałów na terenie Torunia jest pięć, gdzie ma prowadzić pracę, do której musi sobie dobrać referentów, co też już zostało zapoczątkowane.

Obwód uzyskał już dwie duże sale na świetlicę od wojska w centrum miasta, na parterze, gdzie będzie się też mieścić sala zebrań, czytelnia i biblioteka.

Organizują się kursy dokształcające dla strzelców z zakresu języka polskiego, historii, geografii i arytmetyki. Referat zorganizował sekcję sportową i chór. W organizacji kółko amatorskie, orkiestra oraz odbywa się dobór prelegentów dla systematycznego kursu Szkoły obywatelskiej.

Nawiązano kontakt z miejscowym T. U. R.  
Wiek strzelców od 18—50 lat.

### Obwód Grudziądzki.

Oddziałów — członkowie przeważnie robotnicy w wieku od 18—60 lat.

Referentem kulturalno-oświatowym jest ob. Stryjeński, znany działacz oświatowy Związku Strzeleckiego.

Oddział Grudziądzki ma już świetlicę złożoną z dwóch większych i czystych pokoi na pierwszym piętrze. Jeden z nich przeznaczony jest na bibliotekę i czytelnię, drugi na gry towarzyskie, zabawy i salę wykładową. Podwórze wielkie, obok boisko, gdzie mogą odbywać się ćwiczenia i gry sportowe. Jest ono jednak na krańcu miasta, wobec czego upatrzone już lokal bliżej centrum, chodzi jedynie o zgodę garnizonu wojskowego na przydział.

Bibliotekę oddział zapoczątkował, zdobywając około 70 dobrze dobranych książek. Czytelnia w organizacji.

Kursy dokształcające, o które się dopominają strzelcy, muszą ulec zwłoce z braku narazie wykładowców.

Przy oddziale powstały sekcje sportowe, kółko amatorskie, chór — w organizacji kółko mandolinistów.

### Obwód Bydgoszcz.

Oddziałów 10. Członkowie przeważnie robotnicy. Referentem kulturalno-oświatowym obwodu jest ob. Adrjańczyk.

Świetlica w Bydgoszczy w organizacji. Lokal przyrzeczony.

Oddział posiada sekcję sportową, kółko amatorskie, chór. Każda z tych sekcji posiada specjalistę kierownika. Analfabetów niema.

W organizacji kurs szkoły obywatelskiej. W pozostałych oddziałach obwodu praca kulturalno-oświatowa organizuje się. Na przeszkodzie stoi brak lokali.

### Obwód Inowrocław.

Referentem kulturalno-oświatowym obwodu jest ob. Miller.

Lokal na świetlicę w Inowrocławiu został już przydzielony. Są duże warunki na otwarcie kina oświatowego oraz dochodowego. Biblioteka została zapoczątkowana z darów. Kurs szkoły obywatelskiej w organizacji. Sekcja sportowa, kółko amatorskie, chór zorganizowane. Własna orkiestra w organizacji.

### Obwód Chełmno.

Oddziałów 7. Członkowie — robotnicy miejscy i rolni w wieku od 24—50 lat. Referentem kulturalno-oświatowym ob. Lotz — nauczyciel gimnazjum. Lokal na świetlicę w Chełmnie przyznany. Narazie strzelcy mogą korzystać ze świetlicy żońnierskiej.

Ten krótki i bardzo ogólny przegląd pracy kulturalno-oświatowej na Pomorzu świadczy, że przed pracą tą leżą ogromne tereny do wypracowania. Niemniej jednak praca ta ruszyła z miejsca i z każdym dniem posuwa się naprzód. Najważniejsze jest to, że nie stoi na miejscu, a także ważną jest rzeczą, że praca ta stała się potrzebą strzelców, którzy się o nią dopominają i współdziałają w jej organizacji. Listy dziękczynne, które referent kulturalno-oświatowy w Warszawie otrzymał za pomoc w organizowaniu placówek na Pomorzu świadczą, jaką potrzebą życia jest tam ta praca. Z listów tych widać, że wydała się strzelców z pracy, za należenie i pracę kult.ośw. w Związku Strzeleckim — oni zaś zaś do Zarządu Głównego, jako jedyną prośbę składają — nie obronę ich przed prześladowaniami, lecz o ułatwienie się nabycia munduru strzeleckiego.

Nie ludźcie się panowie separatyści, że złamiecie ducha strzelcowi na Pomorzu. Nietylko go nie złamiecie, lecz zahartujecie w walce, którą mu narzucacie. Z tej walki Strzelec, a nie wy — wyjdzie zwycięsko. A wtedy dla was tam już nie będzie miejsca.

Skanderbeg.

## Zjazd okręgowy w Wilnie

Okręg wileński stanowił do niedawna samodzielną jednostkę, niezależną od władz centralnych Związku strzeleckiego. Odrębność organizacyjna nie wywarła dodatniego wpływu. W 1924 roku na okręg wileński podporządkowuje się Zarządowi Głównemu. Praca na terenie ziemi wileńskiej różni się ze względu na warunki lokalne od prac okręgów centralnych. Bliskość granic, za którymi kryje się od północy, wschodu i południa królestwo niespodzianek, nieregulowane kwestje narodowościowe, wraża antypaństwowa robota ciemnych sił, apatja lub zaślepienie znacznej części sfery, która poczuwa się do inteligencji, to zasadnicze zręby wielkiego warsztatu, na terenie którego pracuje Związek Strzelecki. Dla uzupełnienia obrazu dodajmy dziesiątki kilometrów białoruskich rozlogów, które dzielą od siebie intensywniejsze ośrodki życia. W tych ciężkich warunkach nie organizacyjna słabnie, choć świadomość konieczności pracy jest twarda i zrozumiała. Ostatni Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego miał na celu uzewnętrznienie istniejących niedomagań, oraz scharmonizowanie pracy dla należytego jej rozwoju na przyszłość. Na zjazd przybyło dwudziestu kilku delegatów. Z ramienia wojskowości przybył p. pułkownik Popowicz, pplk. Chołodnicki, pplk. Florek, mjr. Chałaciński.

Obrazy zjazdu otworzył prezes zarządu okręgu ob. Abramowicz, b. członek rządu Litwy Środkowej. Na wniosek prezesa powołano na przewodniczącego ob. Czyża. Przystąpiono do sprawozdania ustępującego Zarządu, które rozpoczął ob. Liaweillo.

Sprawozdanie nie wyglądało zbyt imponująco. Możliwe, że takie właśnie sprawozdania wymagała „próby sił przez most“.

Z kolei rzeczy zabrał głos ob. Młodkowski, kmtd. okręgu. Praca komendy szła po drodze samowystarczalności, ponieważ nie mogła się rozwijać na tle odpowiednich poczynań Zarządu. Dalej sprawozdanie kasowe komisji rewizyjnej. Referat ob. Raczkiewicza o stosunku Zarządów i komend. Podkreślić należy ze specjalnem uznaniem przemówienie ob. prezesa Abramowicza o Związku Strzeleckim na Ziemiach Wschodnich, które tchnęło doskonałą znajomością terenu i warunków pracy. Następnie proste, bo prosto z serca płynącymi słowami skreślone sprawozdania delegatów prowincjonalnych oddziałów.

Wśród przemówień tych na pierwszy plan występowała troska o dalszy rozwój Związku. Tu mnożą się „kurtki“ białoruskie, któremi dyryguje sąsiad z za między granicznej, tam starosta rzuca kamienie pod nogi, gdiendziej naprożno proszą o książkę, dalej pada głos rozpaczy, że nic nie robi się na kresach aby przygarnąć do siebie całą gromadę „tutejszych“, którzy z zazdrością spoglądają na swych kolegów-żołnierzy z dywizji litewsko-białoruskiej — dzisiejszych osadników.

„Nam nic nie dano“ — skarżą się „tutejsi“, którzy po staremu mieszkają w wojennych „ziemiakach“ — a przecież tyle obiecywano.

Niestety zjazd mógł najwyżej kwestję powyższą przyjąć do wiadomości i nic więcej. Przystąpiono do wyborów. Uzyskano zasób nowych sił, z pomocą których praca strzelecka wkroczy na właściwe tory.

Drugi dzień zjazdu poświęcono odprawie komendantów.

Komendant Główny poruszył kwestję ustosunkowania się do innych organizacji, istniejących zamierzeń na temat ustawy p. w., oraz konieczności systematycznej pracy, koordynującej najmniejszy wysiłek jednostki z poczynaniami ogółu. Tylko praca rozpoczęta i rokująca nadzieje, że będzie doprowadzona do końca, dozna poparcia przez udzielenie odpowiednich środków. Żadnych abstrakcji, żadnych pomocy przed rozpoczęciem konkretnych przedsięwzięć, tylko czyn, który posiada wyraźne zręby realizacji, będzie poparty przez władze centralne Związku.

Por. Galinat, były komendant okręgu w bardzo sumiennie opracowanym referacie przedstawił „rację stanu“ istnienia p. w. oraz specjalnie podkreślił, że jedynie Związek Strzelecki wśród szeregu organizacji za cel główny postawił sobie pracę przysposobienia wojskowego.

Pplk. Popowicz w przemówieniu swoim, nacechowanem ojcowską miłością dla pracy młodszego pokolenia, wystąpił z krytyką dotychczasowych metod pracy, oraz zachęcił do dalszych poczynań, które na Ziemi Wileńskiej mają specjalnie doniosłe znaczenie.

Zjazd okręgowy spełnił swoje zadania. Związał organizacyjnie nieco rozproszoną pracę poszczególnych jednostek, wzmocnił strukturalnie okręg przez wybór zarządu, który mamy nadzieję, będzie pracował wytrwale, oraz załatwił, ewentualnie wskazał właściwe drogi do załatwienia całego szeregu bolączek.

Delegaci mieli możliwość szerszego i głębszego

wejrzenia w prace Związku Strzeleckiego. Wyjechali umocnieni w istocie swych zadań i z większym zrozumieniem swych obowiązków.

W tym samym dniu odbyło się pierwsze zebranie nowo wybranego Zarządu. Podział pracy, terminy zebrania i szkic planu prac.

J. D.

## Z życia Oddziału Związku Strzeleckiego w Pułtusk



Uroczyste pożegnanie strzelców odchodzących do wojska w dniu 9. X. b. r. w Pułtusk  
Obecni: nowy Komendant Obwodu ob. Stefański Marjan (x) prezes Zarządu Oddz. Pułtusk ob. Schmidt Bolesław (xx) Kmt. Oddz. Pułtusk Karzewski Mieczysław (xxx) por. May z 15 pp. (†) i podof. instruk. sierż. Fornal (††)

Oddział Związku Strzeleckiego w Pułtusk istnieje już od lat kilku i liczy obecnie do 60 ćwiczących członków. Ćwiczenia odbywają się w każdą niedzielę i święta pod kierownictwem ofic. i podofic. instruktorskich.

Warunki co do wyszkolenia oddziału są bardzo dobre. Sprzęt wyszk. jak broń, amunicja i t. p. dostarcza 13 p. p. Strzelnica na miejscu.

W miesiącu październiku b. r. została przeprowadzona reorganizacja Oddziału. Rozkazem Komendy Obwodu Pułtusk, komendantem Oddziału Pułtusk został mianowany ob. Fabisiwicz Wacław, na szefa oddz. ob. Czekałowicz Piotr, obaj rezerwiści.

Zarząd Oddziału został wybrany w następującym składzie:

Prezes — Schmidt Bolesław; Sekretarz — Ciukowski Stefan; — Skarbnik — Czortkiewicz Tadeusz.

I już nowo-wybrany Zarząd w dniu 9 X b. r. urządził zabawę taneczną na cześć członków odchodzących do służby wojskowej.

Punktualnie o godz. 24-ej został odśpiewany marsz „Pierwszej Brygady”. Po odśpiewaniu marszu legjonowego nastąpiła wspólna fotografia, którą wykonał prezes Zarządu Oddziału Pułtusk ob. Schmidt. Zabawa przeciągnęła się do godz. 4 rano i udała się doskonale.

**Strzelanie ostre Oddziału Pułtusk**

(x) sierżant Fornal podoficer instrukcyjny  
(xx) ob. Czarnecki Ant. b. Kmdt. Oddz. Pułtusk

## Refleksje

Rozpoczynając szereg artykułów, które pod powyższym tytułem ukazywać się będą od czasu do czasu w „Strzelecu“, chciałbym zwrócić na nie uwagę obywateli, że względu na to, że dotyczyć będą najważniejszych naszych bolączek i niedomagań organizacyjnych, jak również zawierać będą one pewne wskazówki do dalszej pracy, wysnute z obserwacji życia organizacyjnego Związku Strzeleckiego.

Niewątpliwie, najlepszym sposobem wytworzenia zawartości organizacyjnej i uregulowania szeregu ważnych spraw, jest osobiste zetknięcie się Komendanta z jego podwładnymi. Sprawa ta nie została dotąd należycie rozwiązana w Okręgach, przede wszystkim ze względu na trudności materialne.

Poszczególne komendy okręgów nie wykorzystują należycie liczących inspekcji, jakie odbywają członkowie Zarządu i Komendy Głównej, z okazji różnych uroczystości lokalnych, zjazdów okręgowych, większych ćwiczeń i manewrów.

Przypominam sobie jedną z inspekcji, którą odbyłem przed paru miesiącami na zaproszenie jednego z obwodów, zarządzającego u siebie większe ćwiczenia, połączone z uroczystością przyrzeczenia strzeleckiego. Pomimo niewątpliwie dobrej woli komendanta obwodu w przeprowadzeniu całego planu uroczystości, uderzało nieprzygotowanie i w związku z tym chaos, który nazwematrzej ujawnił się w formie zwykłego bałaganu. Zwołano zjazd, przybyli na ćwiczenia strzelcy z odległych okolic, zaproszono przedstawicieli władz administracyjnych i wojskowych, ze-

szły się tłumy publiczności, a obchód cały zamiast wielkiej korzyści, wskutek złej organizacji, przyniósł raczej szkodę.

Jak powinien komendant przygotować inspekcję władzy przełożonej?

Przedewszystkiem, pomijając szczegółowe i dokładne przygotowanie ćwiczeń i uroczystości, przewidzianych w programie, trzeba zastanowić się nad tem, jak wykorzystać przybycie przedstawiciela władz centralnych. Na ogół można prawie wszystko zawczasu przewidzieć i streścić w postaci następującego programu:

1) Odprawa prezesów i komendantów poszczególnych obwodów, względnie oddziałów, na której powinni oni zdać sprawozdania ze stanu pracy na swoim terenie. Sprawozdania te powinny być najzupełniej szczere i dawać obraz rzeczywistej pracy, z uwzględnieniem zarówno złych, jak i dobrych momentów. Wykazywanie tylko dodatnich stron i chęć wywołania wrażenia, że wszystko idzie pomyślnie, w „porządku“, z ukrywaniem rzetelnej prawdy, jest wręcz szkodliwe a nawet karygodne. Władze centralne Związku inspekcjonując poszczególne jednostki, pragną mieć pogląd na istotny stan pracy, tylko w tym celu, aby usunąć lub pomóc w usuwaniu trudności, jakie poszczególne komendy, czy Zarząd na swej drodze napotyka. Dlatego, zarówno zbyt pesymizm, jak i optymizm w sprawozdaniach nie powinien mieć miejsca, a tylko rzetelne i zgodne z prawdą przedstawienie rzeczy. Delegata władz centralnych nie należy traktować jako „groźnego inspektora“ a jako przyjaciela, dającego pewne decyzje zgóry dla dobra sprawy.

Niezależnie od sprawozdań ustnych, dobrze jest przygotować krótkie sprawozdania pisemne, zawierające przynajmniej wykaz ilościowy oddziałów. Wszelkie prośby, zażalenia, wnioski, powinny być również przygotowane zawczasu na piśmie.

2) W konferencji ogólnej, jeśli zachodzi potrzeba jej zwołania, powinni wziąć udział zarówno członkowie miejscowych Zarządów Związku Strzeleckiego, jak również zwolnicy i sympatycy. Konferencję taką Zarząd Okręgu powinien zawczasu przygotować i omówić z inspekcjonującym. W razie potrzeby, jeśli okoliczności na to nie pozwolą, konferencję taką można będzie w każdej chwili odwołać. Natomiast bardzo jest pożyteczne, aby o pracy strzeleckiej mogło się wypowiedzieć i poinformować możliwie szerokie grono osób, interesujących się tą pracą.

Wizyty inspekcjonującego u władz administracyjnych, wojskowych i t. d. jeśli są przewidziane, powinny mieć również pewien konkretny cel uzyskania pewnych ułatwień, usunięcia istniejących ewentualnie nieporo-

zumień, poinformowania lub zyskania sympatyków Związku. Wogóle władze okręgowe powinny postarać się o umożliwienie jak najlepszego zetknięcia się inspekcjonującego z ludźmi i pracą na terenie okręgu.

4) Inspekcja lokalu, biura, świetlicy, boiska, strzelnicy, oraz przegląd ćwiczących oddziałów strzelców mają uzupełnić wszystkie zebrane informacje i zarazem zetknąć osobiście inspekcjonującego ze strzelcami. W tym celu komendant okręgu powinien przewidzieć jakieś zebranie, a nawet specjalne ćwiczenia. Strzelec powinien wiedzieć, że władze centralne interesują się nimi i ich pracą. Muszą znać osobiście ludzi, którzy nimi rządzą.

Na zakończenie kilka uwag praktycznych: Inspekcjonujący przybywa często do miasta nieznanego. Komendant okręgu, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, winien przydzielić, w charakterze adjutanta lub informatora, jakiegoś inteligentnego strzelca, do dyspozycji inspekcjonującego na cały czas jego pobytu. Strzelec ten powinien być poinformowany dokładnie o programie ewentual-

nych uroczystości czy ćwiczeń i wiedzieć zawczasu o wszelkich w nim zmianach.

W opracowywaniu programu trzeba pamiętać również o tem, że przybywający na inspekcję jest zmęczony podróżą, że musi mieć czas na odpoczynek i jedzenie.

Program inspekcji trzeba przedstawić inspekcjonującemu do uzgodnienia, przedstawiając wszystkie możliwości i poczynione w tym kierunku przygotowania. Inspekcjonujący, zależnie od celu inspekcji i rozporządzonego czasu zadecyduje ostatecznie o programie.

Tylko w ten sposób przygotowany zawczasu program pozwoli należycie wykorzystać inspekcjonującemu swój pobyt i przyniesie odpowiednią korzyść dla okręgu. Szczegóły, zależnie od okoliczności i warunków miejscowych, mogą być różne, zawsze jednak pamiętać należy, że jak w każdej pracy, tak i tutaj musi być przygotowany, jasny, celowy plan.

M. F.

## Galerja typów Marszowych

(Z cyklu „Marsz Szlakiem Kadrówki“ — Serja 1.

„Marsz Szlakiem Kadrówki“ nie byłby zupełny, jeliśby pominąć milczeniem ten cały szereg typów marszowych, tę całą galerję postaci, twarzy, charakterów i charakterków, które przewijając się po szlaku marszu, po prostu same proszą się na papier.

Nie mam zamiaru być złośliwym. Nikogo niechcę urazić ani dotknąć, ale niemogę sobie również odmówić przyjemności, aby nie uwiecznić w galerji naszych tych typów, które czy to swoją powagą, czy „bałaganiarstwem“, czy komizmem, czy też melancholją, czy „megalomanją“ na to zasługują.

Typy marszowe, to wszystko ludzie żywi, gorącą kochający ideję strzelecką, oddani sprawie „Marszu“ całą duszą, więc nawet ich osobiste cechy charakteru: śmieszne czy też poważne interesować nas powinny.

### „Trzech budrysów“.

Tak samo można byłoby ich nazwać „Trzema Muszkieterami“, jeno z powodu braku czwartego — d'Artagnana — nazwy tej zaniechać musieliśmy.

Kraków wogóle, a Strzelec krakowski w szczególności ma to do siebie, że lubi częste zmiany. Nikt nigdy tam u nich nie wytrzymał zbyt długo.

Trzy razy rozpoczynaliśmy „Marsz Szlakiem Kadrówki“ i za każdym razem inny „budrys“ krakowski nas witał, gościł i przyjmował.

Więc pierwszy „budrys“ — chłopiec niewielki, czarny jak żuk albo cygan... Temperament Mussoliniego, a ruchy i wzrok Rinaldinego...

Dać mu płaszcz czarny, kapelusz z piórem i kozik w łapę — istny zbój kalabryjski.

Z drugim „budrysem“ poznaliśmy się w następnym II-gim roku „Marszu Szlakiem Kadrówki“.

Typ zupełnie odmienny. Prawie blondyn, ledwie nie brunet, szeszupły lecz śmigły (ale nie z tych co to od rydza się wywodzą) psiajucha miał wprawę do niewiast.

W Miechowie to ledwie na rozkaz się odseparował.

Trzeci „budrys“, to nawet nie był budrysem, a zwyczajnym wróblem... ćwirkał, latał, popijał i... odleciał.

Taki się do tej ciągłej zmiany „budrysów“ krakowskich człowiek przyzwyczaił, że gdyby w przyszłym 4-tym „Marszu“ ten sam „budrys“ ponownie w Krakowie nas witał, za zły omen bym to uważał...

Niech żyje więc czwarty z rzędu „budrys“ krakowski!

**Ożóg...**

Ożóg..., orzeł... orzech... tak jedno do drugiego podobne, że naprawdę miły ten Ślązak nie wiele tracił, jeśli się tam czasem jakaś litera w jego nazwisku przeplątała.

Poznaliśmy go na I Marszu Szlakiem Kadrówki. Choć go trochę czuć było miernie... jak mówili niektórzy strzelcy, chłop był pieroński, a grunt — miał własny samochód i nas z komendantem po drodze woził.

„Adler“ nazywała się ta maszyna. Tyż trochę podobne do „ożóg“... nie?

Zaś... pioruna-sa nie było lepszego kompana na postoju jak Ożóg, ale niestety już go na drugiej „Kadrówce“ nie było. Tak się zbisurmanił, że się między nami więcej nie pokazał. „Budrysem“ na Górnym Śląsku był...

Niech mu ta ziemia śląska lekka będzie...

**Cy-Coń-Coń...**

Ród swój wywodził od tych górskich marszelików, co to z Janosikiem na Orlą Perć chodzili...

Właściwie według brzmienia nazwiska to prawdopodobnie pra-pra-pra-przodki Cy-

Coń-Conia przyszedli w polskie góry z Sumatry, po pierwszym potopie.

Potomkowie tego rodu zachowali jeszcze dotychczas orle nosy... duży wzrost, gęby od ucha do ucha i nogi, czyli stopy jak u podolskich z.....

Cy-Coń-Coń... lubił chodzić na „Kadrówkę“. Rozpęd swój w tym kierunku zaczynał nie od razu na wielkie przestrzenie.

Nasamprzód poszedł z nami do Prądnika. Tam rozgromił spizarnię ob. Sińko i porozbił fortepian, wałąc grabami w klawicymbały... (to było najodpowiedniejsze dla Cy-Coń-Conia towarzystwo), wyśpiewywał: „Die blauen Hussaren...“

W drugim marszu przyszedł już z drużyną. Pełen był pychy wtedy i rozedmy w brzuchu...

Na trzecim Marszu powierzono mu stanowisko „budrysa“ placu... i tam się ostatecznie dokonał...

Zmęczony od nocnej wstawy, zniechęcony, bo nie miał głosu w komisji sędziowskiej... dowłókł się zapewne nawpół żywy do Żywca i tam żywota z rozpaczy dokonał...

Zmartwychwstanie na dźwięk trąby archanioła o 4-tym Marszu Kadrówki...

Pokój jego prochom... **Muszkiet.**

## Wychowanie fizyczne i sport

### Strzelcy, organizujcie kluby łucznicze

Podjęta przed trzema laty inicjatywa Związku Strzeleckiego wskrzeszenia sławnego polskiego łucznictwa obecnie zaczyna się realizować. Komenda Główna wydaje książkę por. A. Zarychty, która stanowić będzie pierwszy polski podręcznik w tym zakresie, organizuje zaopatrywanie klubów łuczniczych w łuki, tarcze, strzały i potrzebny sprzęt.

Równocześnie powstał pod przewodnictwem dyrektora Giżyckiego Komitet organizacyjny klubów łuczniczych, który obejmuje ogólne kierownictwo sprawami sportu łucznego, do czasu stworzenia Związku łucznego.

Komitet organizacyjny postawił sobie za zadanie przede wszystkim zalegalizowanie statutu klubów łuczniczych, zainteresowanie wszystkich organizacyj sportowych i młodzieży tym nowym i pięknym sportem. Według wiadomości z ostatniego posiedzenia, na protektora łucznictwa postanowiono prosić p. prof. Bartła, oraz uchwalono uruchomić kurs instruktorów łucznictwa. Do celów propagandowych zostanie wykorzystana organizująca się właśnie wystawa strzelecka i broni, na której funkcjonować będzie tor łuczny i odbędzie się pokaz strzelania z luków.

Dotychczas powstały i zgłosiły się nowo powstałe kluby: Klub uczniowski szkoły Giżyckiego,

Klub Profesorski, Klub oddziału Strzelca w Pruszkowie. Zarazem Akademicki Związek Sportowy, Związek Młodzieży Wiejskiej i szereg innych klubów sportowych zawiadomiły, że przystępują do organizowania klubów łuczniczych.

S. S.

### PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Wyjątkowo ciepła pogoda, jaka od 2 tygodni trwa w środkowej i zachodniej Polsce sprzyja nielicznym już teraz imprezom sportowym. Najbardziej wytrzymała na zmianę pogody jest piłka nożna, a po niej lekka-athletyka. Ta ostatnia w ub. niedzielę zakończyła w Warszawie swój sezon jesienny biegiem Warszawa—Wianów; znowu zwycięzcą był Freyer, zdobywca pierwszego miejsca w biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski. Znakomity ten długodystansowiec startujący w r. b. w barwach Polonii wysunął się zdecydowanie na czoło wszystkich zawodników polskich w biegach większych, dystansując zawodników takich jak Sawaryn, Łukasiewicz i inni. W pińce nożnej trwają dogrywki o mistrzostwo Polski między Pogonią, Polonią i Wartą jak dotychczas jeszcze niewyjaśnione; Warta i Pogoń mają bowiem po jednym zwycięstwie i jednej nierozegranej, Polonia jedną przegraną i niedokończoną grę z Pogonią. Jak widzimy więc równe szanse mają Warta i Pogoń, gdyż nie mają jeszcze gry przegranej; Polonia zdaje się mieć szanse niesłabsze.

Faworytem ogólnym jest dotychczasowy mistrz Polski



Pogoń, szczególnie po ostatnim wypoczynkowem zwycięstwie nad Wartą w stos 7:1. — W rozgrywkach towarzyskich ostatnie dni przyniosły kilka zwycięstw Cracovii we Lwowie i Krakowie, oraz Legji w Warszawie, które stałe pretendują do mistrzostw w swych okręgach, lecz los im nie sprzyja. Legja zwykle bowiem dopiero pod koniec sezonu dochodzi do dobrej formy. Zbliża się martwy sezon na naszych boiskach i murawach. Nadchodzą sporty zimowe i ćwiczenia na salach gimnastycznych. Należy się spodziewać, że lekko-atleci nasi, piłkarze i inni nie zaniedbają pożytecznych ćwiczeń zimowych i do wiosennych zawodów staną już przygotowani. Sezon 1927 r. będzie bowiem o tyle ważniejszy, że będzie eliminacyjnym i ostatnim rokiem przygotowawczym do Olimpiady 1928 r. — Konkurencja na Olimpiadzie 1928 będzie silniejsza przez udział Niemców, którzy się do niej ambitnie przygotowują od lat, mając wielu asów w lekkiej atletyce, że wspomnę tylko Dr. Peltzera, fenomenalnego sprintera na średnich dystansach.

### ZAWODY STRZELECKIE K. S. KORONA

Rozgrywane w dniach ostatnich na strzelnicy P.T.Ł. w Warszawie wewnętrzne zawody strzeleckie K. S. Korona dla panów i młodzieży z pistoletów i karabinów dały między innymi następujące ważniejsze wyniki: W pistoletach Wasowicz 132 pkt.; w karabinach: Rutecki 28 pkt (na 30 możliwych) 272 i 267 pkt.

### SPORT STRZELECKI A OLIMPJADA

Jak wiadomo uchwałą kongresu olimpijskiego w Pradze w r. 1925 sport strzelecki został usunięty z programu olimpijskiego. Obecnie międzynarodowa federacja strzelecka czyni starania, celem zniesienia uchwały kongresu, motywując to wielkiem znaczeniem strzelnictwa, oraz kolosalną popularnością tego sportu we wszystkich krajach.

### ZWYCIĘSTWA CZETWERTYŃSKIEGO I KLEINADLA W PARYŻU

Czołowi polscy tenisiści Czetwertyński (mistrz Polski na rok 1926) i Kleinadel bawią obecnie w Paryżu, gdzie biorą udział w wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym o puchar Gauft'a. Po szeregu zwycięstw nad tenisistami francuskimi weszli oni do ćwierćfinału; Czetwertyński bierze udział w grze pojedynczej panów, Kleinadel również w grze w grze podwójnej. Prasa sportowa francuska wyraża z uznaniem o ich grze, rokując im dojsię do rozgrywek w półfinale.

### BIEG NAPRZĘŁAJ NA DYSTANSIE WARSZAWA—WILANÓW

Pierwszy bieg na przestrzeni 7 km. zgromadził znowu elitę lekkoatletów stolicy i Polski, oraz stałe rywalizujących z sobą klubów Polonji, AZS, oraz młodych Amatorów; zwyciężył Freyer (Polonia), który dowiódł jeszcze raz, że jest biegaczem bezkonkurencyjnym obecnie i ostatniem zwycięstwem przypieczętował sezon wielkich swych trymfów. — Na ciężkiej trasie przez zorane pola, prowadził od połowy i osiągnął czas 27 min. 23 sek o 150 metrów przed Jaworskim. Drugie miejsce zajął Jaworski (AZS), 3) Kostrzewski (AZS, 4) Rossa (Pol.), 5) Jakubowski (Amatorzy); warto wspomnieć, że świetny ongiś długodystansowiec Zmierbiegnący poza konkursem przyszedł 14-ty! W klasyfikacji drużyn 1) miejsce zajęła Polonia 11 pkt. 2) AZS 13 pkt. 3) Amatorzy 21 pkt.

### DZIEŃ W.O.Z.P.N. W WARSZAWIE

Dzień zawodów piłki nożnej na dochód W.O.Z.P.N. udał się z powodu dobrej pogody. Odbyły się 2 mecze w parku Sobieskiego i 2 na boisku Skry. Warszawianka zwyciężyła Koronę w stos. 3:1 i Legja — Polonię w stos. 4:2. — Legja chcąc zatrzeć wrażenie swej ostatniej porażki wystawiła swój najlepszy skład, a Polonia zlekceważyła zawody wystawiając swe rezerwy. Rezultatem klęska Polonji.

### WIELKI CHÓD NA 100 KLM. W PARYŻU

W ubiegłym tygodniu odbył się w okolicach Paryża wielki chód na przestrzeni 100 km. Chód ten wygrał Despaux w czasie 12 godz. 24 min.; w chodzie tym brał udział Polak Lech, który zajął szóste miejsce w czasie 13 godz. 22 min.

## Mądry i głupi

(nie-bajka)

Pytał głupi mądrego: „Na co rozum zda się?”

Mądry milczał, lecz skoro głupi na przykrza się —

„Na to chociaż — odpowie, kładąc w uszy watę —

„Aby wnosić za „Strzelca“ wczas prenumeratę“.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-jej rano do 3-jej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 12—14.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.

## Coś-nie-coś o rybach

Piękne są karpie, kiedy w słoneczny dzień lipcowy potężnymi bokami rozsuwają gęstwą trzciny u wybrzeży stawu i, otwierając raz-po-raz pełne spokoju pyski, miarowym rzutem skrzeli płyną tuż pod skąpaną w słońcu przejrzystą taflą wodną.

Miłe są chińskie złote rybki, o splecionych wielkich ogonach i okrągłych ciałkach w ciemne centki, wśród wodorostów i sztucznych grot akwarjum.

Smakowitym wyglądem odznacza się szczupak „po żydowsku” przyprawiony, spoczywający na wielkim półmisku, otoczony złotawą i drżącą masą galarety i przybrany czerwonymi plasterkami marchwi i złotymi cytryny.

Ale człowiek zimnokrwisty? O spokojnych rybich oczach i rybiej duszy, podobnej do pęcherzyka, którą kucharki „duszą” nazywają? Tak „doskonale zrównoważony”, że się niczemu nie dziwi, że nic nie jest zdolne go zachwycić, porwać, jak i nic — oburzyć? Człowiek o nieruchomej masce anglika, który nietylko ciało swe angielską kratą pokrywa, ale i swe ludzkie serce chowa za kratą?

Zaiste! Godzien jest nazwy człowieka-ryby, godzien rybiej sadzawki i mułu, który na jej dnie leży.

Człowiek, który nie umie uwielbić — lub oburzyć się, ukłęknać — lub trzasnąć pięścią naodlew — nie jest człowiekiem zupełnym i zdolnym do twórczego czynu. Uwielbienie najwyższe, ofiarne i męskie, dało nam dzień szóstego sierpnia 1914 r. i dzień 11 listopada 1918 r. Oburzenie — dzień dwunastego maja roku bieżącego.

W uwielbieniu dla Pierwszego Komendanta kryje się przeczyste źródło energii narodowej. Z oburzenia na pasożytowanie i knowania obozu dmoskwiczów rodzi się moc twórczego sprzeciwu.

Bronią człowieka jest jego miłość — lecz jest nią także nienawiść. Z nienawiści zła powstaje zrozumienie i miłość dobra, jak z miłości dobra powstaje konieczność walki ze złem.

Twórczo kochać i twórczo nienawidzić — oto zalety prawdziwie męskiego serca. Bicie takich właśnie serc usłyszałem pod szarym mundurem strzeleckim — i dlatego stanąłem w strzeleckim szeregu.  
P.

## Rozrywki Umysłowe

POD REDAKCJĄ MI-MO

Rozwiązanie szarady z N-ru 42-go

### O-BY-WA-TEL

Trafne rozwiązania nadesłali ob.ob.: Zygmunt Maszewski Stanisław Wielebnowski, Jan Głanowski, Jan Niecko, Stanisław Soczoła.

Nagrody wylosowali ob.ob.: Maszewski („Strzelec Rzeczypospolitej”) i Głanowski („Karabinki małokąlbrowe“)

## KWADRAT MAGICZNY

1						F
2					E	
3				D		
4			C			
5		B				
6	A					

Z powyżej podanych sylab ułożyć 6 wyrazów sześcioliterowych. Litery w kierunku od A do F złożą się na nazwisko wybitnego członka Związku Strzeleckiego.

a — ber — ka — kar — kor — lin — mel — mo — niów — pas — rek — tor — win

Znaczenie wyrazów: 1) Góra w Palestynie. 2) Bożek miłości (zdrobniale). 3) Duchowny protestancki. 4) Herb polski, pochodzenia węgierskiego. 5) Miejsce słynnej bitwy, stoczonej przez jedną z polskich formacji wojskowych w 1918 r. 6) stolica europejska.

Dwie nagrody książkowe.

# Szkolnictwo

jakiem jest, jakim być powinno

Pod powyższym tytu-  
łem ukazała się książka

**Doktora Stefana Bogusławskiego**

członka Zarządu Głównego  
Związku Strzeleckiego

Omawia cele i organizację przysz-  
łego szkolnictwa narodow. w Polsce

Z książką tą winni zaznajo-  
mić się referenci kulturalno-  
oświatowi nauczyciele,  
strzelcy i wszyscy członko-  
wie organizacji

# Przegląd Strzelecki i Łuczniczy

MIESIĘCZNIK

Poświęcony sprawom sportu  
strzeleckiego i łuczniczego  
oraz zasadniczym kwestjom  
z dziedziny przysposobienia  
wojskowego

**Ukazał się już numer 2  
i jest wszędzie do naby-  
cia w cenie 80 gr. egz.**

**Adres Redakcji i Administracji:**  
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3.

## KOMISJA DOSTAW STRZELECKICH

==== poleca swe zapasy według poniższego cennika ====

### C. ODZNAKI STRZELECKIE

- |                                   |          |
|-----------------------------------|----------|
| 1. Orzelki do czapek              | zł. 0.50 |
| 2. Odznaki haftowane na rękawy    | „ 1.—    |
| 3. Odznaki metalowe boczne        | „ 2.—    |
| 4. Szpilki z podobizną Komendanta | „ 0.40   |

### D. UMUNDUROWANIE

- |   |        |
|---|--------|
| 1. Komplet (mundur i spodnie) sukienne  | „ 48.— |
| 2. Komplet (bluza i spodnie) drelichowe | „ 19.— |
| 3. Płaszcz sukienne                     | „ 48.— |
| 4. Mundur sukienny                      | „ 30.— |
| 5. Spodnie sukienne                     | „ 18.— |
| 6. Bluza drelichowa                     | „ 11.— |
| 7. Spodnie drelichowe                   | „ 8.—  |
| 8. Pasy główne                          | „ 4.50 |
| 9. Czapki kamgarowe                     | „ 5.80 |
| 10. Czapki kamgarowe                    | „ 4.75 |
| 11. Czapki sukienne                     | „ 4.20 |
| 12. Owijacze                            | „ 3.90 |

### E. BROSZURY I KSIĄŻKI

- |  |       |
|--|-------|
| Sport strzelecki i jego trening — gen. Ma-<br>ryańskiego | „ 3.— |
| Karabinki małokalibrowe — por. Podoskiego                | „ 2.— |

- |  |         |
|--|---------|
| Strzelec Rzeczypospolitej — Czyżowskiego   | zł. 1.— |
| Busola Bezarda — por. Zarychty             | „ 1.20  |
| Busole kierunkowe — kpt. Skindera          | „ 2.50  |
| Zbrodniarze — Bibl. Odrodz. Moral. Tom II. | „ 0.30  |
| Pan Marszałek — Czyżowskiego               | „ 1.25  |
| Statuty                                    | „ 0.50  |
| i wiele innych w cenie od                  | „ 0.10  |

### F. TARCZE DO STRZELAŃ

- |  |        |
|--|--------|
| Tarcze 30 cm. za 1 szt. gr. 5, za 100 szt.   | „ 3.50 |
| Tarcze 50 cm. za 1 szt. gr. 10, za 100 szt.  | „ 5.50 |
| Tarcze 80 cm. za 1 szt. gr. 25, za 100 szt.  | „ 20.— |
| Tarcze 100 cm. za 1 szt. gr. 30, za 100 szt. | „ 25.— |

### G. RÓŻNE

- |                          |         |
|--------------------------|---------|
| Łuki od                  | „ 15.—  |
| Strzały od               | „ 2.50  |
| Portrety komendanta duże | „ 4.—   |
| Portrety Komendanta małe | „ 2.—   |
| Sztandary                | „ 550.— |

**UWAGA.** Komisja Dostaw Strzeleckich pośredniczy przy zakupie artykułów gimnastyczno-sportowych, oraz wszelkich innych, przez wskazanie pierwszych źródeł.